# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 235. Poznań, sobota dnia 14-go października 1911. Rok VI

POZNAŃ, dnia 13-go października 1911.

## Bagno.

Wczoraj zakończył się znowu jeden z tych licznych procesów, które jaskrawe rzucają światło na stosunki towarzyskie, moralne i kulturalne w nowoczesnym społeczeństwie niemieckim. Obok głośnych procesów Eulenburga i Schoenebeckowej staje godnie pod każdym względem proces hr. Wolff-Metternicha. Główny wątek tych rozpraw sądowych, które przez dziewięć dni uwagę wszystkich trzymały w napięciu, był właściwie jasny i prosty i niczym nie usprawiedliwiał tej ogólnej sensacji jaką wzbudzał proces. Młody arystokrata dostał się od wczesnych lat już na drogę pochyłą, nie mają grosza w kieszeni prowadził życie wystawne, pełnymi garściami rozrzucał pieniądze w świecie, „w którym się nie nudzą", bawił się wesoło — oczywiście na koszt innych, brnął w długi coraz bardziej, a pocieszał się nadzieją bogatego ożenku, który wszystko „ureguluje".

Żeby ten ożenek doprowadzić do skutku musiał naturalnie jeszcze bardziej świetnie „błyszczeć" na zewnątrz, to pociągało za sobą nowe wydatki i nowe długi. Młody „światowiec" pożyczał, gdzie mógł — od kupca, u którego buty kupował, od właściciela hotelu, gdzie codziennym był gościem, od jubilerów i zegarmistrzów — korona z dziewięciu pałkami ułatwiała mu znakomicie te interesy. Któżby potomkowi hrabiowskiej rodziny, bratankowi ambasadora niemieckiego odmówił „drobnej przysługi?" Z czasem jednak o pożyczki było coraz trudniej. Młody arystokrata musiał pożyczać od kielnerów, lokajów, wreszcie od dam z półświatka, wkońcu zaczął wystawiać weksle bez żadnej możności zapłacenia ich, kupować automobile i konie na kredyt, aby je zaraz potym zastawić, a ostatecznie wpadł w szajkę międzynarodową fałszywych graczy i wzorem nieśmiertelnego Riccaut de la Marlinière próbował w kartach „corriger sa fortune". Finale było to, że zamiast miljonowego ożenku hrabia dostał się przed kratki sądowe.

Jak dotąd, to historja jakich wiele. Ciekawa niewątpliwie, „pikantna", jak kto chce, ale bez szerszego znaczenia. Także romantyczny ożenek hrabiego krótko przed procesem, wprawdzie nie z córką jakiegoś miljonowego bankiera, lecz z znaną, szykowną aktorką, może wprawdzie wywołać pewne ludzkie współczucie, ale nie zmienia stanu rzeczy. W całym procesie, jednakże, tak jak się przed sądem rozwinął, osoba hr. Metternicha zeszła na drugi plan. Dzięki taktyce obrońców, którzy wszelkimi siłami starali się uwagę powszechną odwrócić od sprawy samej, roztoczył się przed słuchaczami niesłychanie ciekawy obraz stosunków w pewnych sprawach, stanowiących „śmietankę" towarzystwa w stolicy niemieckiej nad Sprewą.

Na pierwszym planie tego obrazu znajduje się dom Wertheimów, w którym hr. Metternich szukał sobie owej upragnionej miljonowej żony. Wchodzimy tu w typowe milieu żydowsko-niemieckiej plutokracji w Berlinie. Stara Wertheimowa rozwiodła się z pierwszym swym mężem Pinkusem, który jak sama powiada, miljony swoje „pokradł", aby rodzina mogła „szampana spijać". Z tego pierwszego małżeństwa ma córkę Dolly, którą „nienawidzi od urodzenia". Dolly wyszła w 15 roku za mąż za literata dr. Landsbergera. Po krótkim czasie jednak matka intrygami swoimi małżeństwo to rozbija i doprowadza do rozwodu. Matka bowiem chce koniecznie, aby Dolly wprowadziła jako męża w rodzinę księcia jakiego lub hrabiego przynajmniej. I podczas gdy Dolly szaleje prawie z tęsknoty za pierwszym mężem, a nawet popełnia zamach zabójczy, matka ściąga do domu najprzeróżniejszych podupadłych arystokratów, oficerów, goniących za bogatym ożenkiem, hrabiów, baronów, chcących herb swój „ozłocić" i wytrawną ręką aranżuje kolacje, wieczory, przyjęcia — wszystko jedynie w tym celu, aby pozyskać upragnionego zięcia. O jakiekolwiek kwalifikacje moralne nie pytano, nazwisko szlacheckie, o ile możności jak najstarsze, jak najświetniejsze było dla Wertheimów najwyższym ideałem.

I Dolly powoli przestaje tęsknić za mężem. Zteroryzowana przez matkę, która ją obdarza najbrudniejszymi wyzwiskami, przyjmuje hołdy od licznej rzeszy uszlachconych wielbicieli, najpożądańszych dopuszcza do swego buduaru, a matka pokrywa i popiera najryzykowniejsze sytuacje, aby tylko przyspieszyć wydanie córki za mąż.

Te wszystkie obrzydliwe machinacje targi i intrygi, pogoń za mężem utytułowanym z jednej a za złotem z drugiej strony odbywają się pod pozorami najwykwintniejszej kultury towarzyskiej. Jest to istotnie elita Berlina, środowisko życia umysłowego w stolicy niemieckiej. Pani Wertheim sama pisuje bardzo znane powieści i nowelki z mocno pikantnym przysmakiem pod pseudonimem Truth, były mąż Dolly, p. Landsberger jest również głośnym powieściopisarzem. Nietylko podupadli arystokraci, także literaci i artyści zasiadają do stołu państwa Wertheimów. I właśnie całą tę „kulturę" berlińską proces Metternicha pokazał nam bez żadnych obsłonek, w pełnym blasku jej nicości wewnętrznej, blagi i szychu.

Najwstrętniejsze parwenjuszostwo, chęć życia i użycia za wszelką cenę, materjalizm i ohyda moralna, podniesione cynicznie do godności przykazania składają się na tę „kulturę" stolicy Niemiec.

Wobec tego też zrozumieć można ten głęboki wstręt, jaki przedstawiciele starych tradycji prusko-niemieckich odczuwają do Berlina, jako do źródła wszystkich tych niezdrowych prądów moralnych, prowadzących naród niemiecki na pochyłą drogę. Zrozumieć też można ich oburzenie na to, że oficerowie gwardji, elita armji, która ma zdrowie narodu przechować, w domach Wertheimów i innych służą za dekorację stołu. Najklasyczniejszym chyba jest ów porucznik v. Fetter, który przed sądem jako świadek przyznać musiał, że niby to starając się o rękę Dolly, z którą w rzeczywistości ożenić się nie myślał, brał miesięcznie od Wertheimowej 1000 marek — tak poprostu „na piwo..." To są już znamiona gangreny moralnej, która zaczyna się wżerać w koła, stojące „na świeczniku" społeczeństwa niemieckiego. Jak daleko odbiegło to społeczeństwo od owych starych pruskich ideałów skromności i oszczędności! Przebyło ogromną drogę w postępie cywilizacyjnym, materjalnym, ale w ustroju swym moralnym poniosło szkody, które odbić się mogą na całej jego przyszłości. Proces Metternicha to nowe groźne mane tekel fares!

---

**Ks. poseł Wajda** oświadczył w mowie swej na wiecu w Wodzisławiu w powiecie rybnickim — w związku z rozporządzeniem ks. kard. Koppa —, że nkt mu nie może odmówić prawa przemawiania do swoich wyborców, że doniósł wprawdzie ks. prob. w Wodzisławiu o swej zamierzonej przemowie, ale go o pozwolenie nie prosił.

**Sprawa rydzyńska ponownie w lwowskim Związku adwokatów polskich.** Czytamy w Słowie Polskim:

Drugie posiedzenie Związku zajęło dokończenie referatu dr. Dziedzica i dyskusja o wstępnych kwestjach prawnych, jakich ta sprawa nastręcza mnóstwo. Dwie jednak kwestje stanowiły główną oś dyskusji, a mianowicie:

1) czy ugoda zawarta w Berlinie 10. lipca 1908. pomiędzy rządem pruskim, jako kupującym, a Antonim i Józefą z domu Schmidt ks. Sułkowskimi, tudzież hr. Antonim Wodzickim i dr. Natanem Loewensteinem, pełnomocnikiem hr. Henryka Potockiego, jako sprzedającymi, którą to ugodą sprzedano rządowi pruskiemu ordynację rydzyńską za cenę 4 i pół miljona marek — jest ważna?

2) czy ważna jest prawnie uchwała familijna, jakiej w tej ugodzie zażądał rząd pruski od sprzedających, względnie od rodziny ks. Sułkowskich, a jakie też istotnie zaraz dnia 2. września 1908. powzięła, uznając ordynację ze śmiercią Antoniego ks. Sułkowskiego za wygasłą i zrzekając się wszelkich do niej praw na rzecz rządu pruskiego?

Omawiano obie kwestje na podstawie przedłożonych i wyłuszczonych przez referenta ustaw państwa niem. i tekstu dokumentów; oświetlano je i roztrząsano z najrozmaitszych stanowisk, a przecież nie dał się słyszeć żaden głos za uznaniem, a raczej bodaj za możliwością uznania któregokolwiek z tych dwuch aktów za ważny pod względem prawnym. Z dyskusji wynikało jednozgodne zapatrywanie, że oba te akty są tak rażąco . . . . . ., że chyba żaden prawnik, który szanuje swój zawód . . . .
. . . . . .
. . . . . .

Członkowie Związku, którzy brali udział w dyskusji, zaznaczali też zgodnie, że sprawa, której rząd pruski i familjanci ks. Sułkowskich starali się nadać pozór sprawy czysto prywatnej, t. j. dotyczącej li tylko praw rodziny Sułkowskich, z chwilą wygaśnięcia ordynacji, przestała być sprawą prywatną, a stała się publiczną sprawą narodową polską, bo z woli założyciela tej ordynacji stawał się z tą chwilą ipso facto własnością fundacji o celach humaniaarnych mającej wychowywać i kształcić młodzież polską. Fundacje humanitarne i majątek na ten cel przeznaczony zażywają we wszystkich bodaj średnio kulturalnych państwach opieki rządowej. Ustanawia się dla nich kuratorów, administruje ich majątkiem jak najskrupulatniej, zdaje się z tej administracji sprawę publicznie itd., itd. Tutaj, zamiast takiej opieki pozwolono . .
. . . . . .
sprzedać cudzą własność. . . . . .
. . . . . .

Pogląd prawny, do jakiego doprowadziła dyskusja fachowych prawników, i to prawników praktycznych, traktujących rzecz chłodno i ze stanowiska przedmioaowego, jest zupełnie nowym oświetleniem tej sprawy, która kwalifikuje się najzupełniej na przedmiot dyskusji parlamentarnej i akcji mającej na celu jeżeli już nie upomnienie się o prawa, jakie naród nasz ma do majątku przeznaczonego na jego ogólne, publiczne cele to przynajmniej mającej na celu wykazać Europie, że . . . . . .
. . . . . .

Sprawę przekazano do dalszego opracowania szczegółów w kierunkach, jakie wskazała dyskusja, osobnej komisji, która po dokonaniu

---

## Z ziemi kaszubskiej.

III.

**Kartuzy.**

Odrębny charakter od wsi rybackich mają miasteczka kaszubskie, położone w głębi kraju, gdzie lasy wspaniałe, sieć jezior stworzyły słynną Kaszubską Szwajcarję. Lasy te cudne ciągną się milami, okalają ciche, tajemnicze jeziora, pną się po wzgórzach, wspaniałe i dumne bogactwem dębów, sosen, buków i grabów, tkierzgane aksamitnymi mchami i rozłożystą paprocią.

Nie było miejsca wdzięczniejszego i bardziej wybranego na raj Marji. Jak perła wśród morza zieleni osadziły się tutaj Kartuzy, na łagodnym wzgórzu, między dwoma jeziorami. Miasteczko samo niewielkie. Najcenniejszą jego ozdobą i pamiątką jest stary klasztor kartuski, jeden z czterech, jakie posiadała Polska.

Surowej reguły zakonników sprowadził na Pomorze polskie Jan, pan na Rusocinie, obdarzył ich dziedziczną swą wsią Gdynią i innymi dobrami, które stały się skarbem dochodów klasztornych. Około fundacji tej, rzekomo powstałej na dawnym uroczysku pogańskim, oplotły się różne legiendy. Tak żona, czy siostra fundatora, pani cudnej urody, zapałała zazdrością do rzeźbionej postaci Najświętszej Panny, która przewyższała i gasiła jej ziemską urodę. Nie pomogły najcenniejsze klejnoty i szaty, jakimi przystraja się pani w oczach służebnej, zawsze mniej piękna od Najśw. Panny. Nieszczęsna wtenczas wpadła w szał gniewu i nienawiści i porwał ją djabeł. W powietrznej tej podróży spadł na ziemię trzewiczek potępionej, a brat, czy mąż na miejscu tym wzniósł klasztor.

Na wezwanie Jana z Rusocina przybyli pierwsi mnisi z Pragi 1380. r. Jan Deterhus, saksończyk, krzątał się gorliwie koło założenia nowej Kartuzji i następnego roku poświęcił już miejsce na klasztor, mimo, że nie miał jeszcze koniecznych funduszów dla utrzymania dwunastu braci, jak tego wymaga reguła zakonu. Spotkała go nawet za to kara, lecz w trzy lata później uzyskał godność pierwszego przeora.

Do budowy kościoła przyczynił się głównie Jan Thiergart, kupiec gdański, zmarły krótko przed poświęceniem swego dzieła. Portret jego w kościele, malowany na tle klasztoru, przypomina ofiarnego i wpływowego gdańszczanina.

Z rozległych niegdyś zabudowań klasztornych pozostał kościół z kaplicą św. Brunona i zakrystją, oddzielnie stojący refektarz i samotna jedna cela, dziś mieszkanie kościelnego. Refektarz o pięknym sklepieniu gotyckim zmienne przechodził koleje losu, służąc nawet za miejsce nabożeństw gminy ewangielickiej. W poddziemiach jego spoczywają dobroczyńcy klasztoru, poczęściej mieszczanie gdańscy, tak jak i krawiec, gdańszczanin, który przyczynił się głównie do jego wzniesienia.

Na miejscu cel, otaczających niegdyś wieńcem kościół, rozściela się dziś zielona murawa, na niej studnia klasztorna i krzyże misyjne. Celek było szesnaście, każda otoczona ogródkiem podług ostrej reguły zakonu, żądającej milczenia i samotności, tworzyła mieszkanie dla siebie. Kiedy zniesiono zakon w 1826. roku, rozrzucono zapewne wówczas zwolna i cele. Pozostała jedyna jedna, milczący, niemy świadek minionych czasów. W niej, tej ostatniej, zakończył życie w 1859. r. — ostatni z kartuzów.

Serce zabudowań klasztornych tworzył kościół. Zbudowany w stylu gotyckim podpada oryginalnym dachem, obitym miedzią, w kształcie wieka od trumny. Cała budowla ma charakter silny, warowny. Wnętrze, któremu brak ściany w pośrodku, jaka dzieliła chór od miejsc dla braci laików, zachowało zresztą wygląd pierwotny. O jednej nawie, której śmiałe łuki podtrzymują konsole w kształcie zwierząt, nie zdumiewa ogromem, lecz posiada piękne i cenne zabytki. Na pierwszy rzut oka podpadają dębowe cudnie rzeźbione stale i stary rzeźbiony chór. W pośrodku niego znajduje się zegar z ciekawym wahadłem w kształcie anioła, od kilku tu wieków odmierzającym równo godziny. Na stalach powtarza się jeden przeważnie motyw, który w widzu wywołuje wrażenie jakiejś skrzydlatej gromady, która spadszy z niebieskiego gościńca, obsiadła miejsce modlitw braciszków zakonnych. Motywem tym są główki aniołków. Cały tu raj anielskich główek i postaci, których skrzydła tworzą ornamenty, poręcze, wiązania, podparcia. Zewsząd promienieją cudne twarzyczki dziecięce o wesołym, figlarnym, smutnym i zadumanym wyrazie, o obliczach wyrażających całą skalę uczuć.

Kościół bogaty w rzeźby posiada osobne stale, bogato relief rzeźbione dla przeora i może najstarszy zabytek kartuski — rzebbę wyobrażającą Chrystusa z Matką Boską w otoczeniu apostołów. Pierwotny ten wielki ołtarz wisi dziś na bocznej ścianie, a w miejsce jego wznosi się ołtarz również bogato rzeźbiony i zdobiony figurami świętych, między którymi widać patronów Kartuzów, św. Brunona i Hugona. Z bocznych ołtarzy wyróżnia się ołtarz z czarnego marmuru i angielskiego alabastru z 1680. roku, który wieńczy piękna postać Chrystusa na kuli ziemskiej.

Ściany kościoła pokrywają obrazy. Cztery z nich, ogromne malowidła, w bogatych rzeźbionych ramach, pędzla nieznanego malarza, mają datę 1639. r. Mały, w skromnych ramach wisi obraz, przedstawiający ścięcie św. Stanisława. Biskup krakowski klęczy, a król w kontuszu zamierza się na niego mieczem. Oprócz obrazów zdobią ściany koło wielkiego ołtarza piękne skórzane tapety, wytłaczane relief. Bogaty na nich kolorowy wzór, pełen kwiatów, motyli, amorków i dziwnych poczwarek.

Są jeszcze w starych szafach zakrystji piękne hafty ręcznej roboty, aksamitne ornaty o złotych krzyżach, niejedna piękna i cenna przechowała się pamiątka z dawnych czasów — nie ma tylko dawnego życia. Przeminęło życie i chwała klasztoru kartuskiego, który sprowadzony na polską ziemię, obsypany jej darami, rósł w bogactwo, z krzyżakami się bratał, do królów polskich wrogo się odnosił i był rozsadnikiem kultury niemieckiej — niepomny ziemi, której chlebem się karmił.

Aniela Koehlerówna.

(Dokończenie nastąpi.)

swej pracy ma wrócić przed zgromadzenie plenarne z ponownym przedstawieniem całokształtu sprawy i z konkretnymi wnioskami.

---

**Echa wywiadu Temps'a z Kokowcowem.** Półurzędowa Rossija, jak można było przewidywać, zaprzecza temu, jakoby Kokowcow miał się przed kimkolwiek tak wyrazić o swych zamiarach i polityce rosyjskiej, jak to podano w artykule Temps'a, streszczonego przez nas obszernie p. n. „Wywiad z Kokowcowem" (nr. 229.).

Wobec tego A. Stołypin, brat zabitego prezesa ministrów, na łamach Nowego Wremienia pisze, co następuje:

„Co się tyczy gazety Temps, to doświadczenie jej współpracownika prof. Paul Boyer powinnoby gwarantować zgodne z prawdą przedstawienie faktów, jakkolwiek, jako cudzoziemiec, mógł on niezrozumieć pewnych odcieni myśli swojego rozmówcy".

Pośrednio tedy A. Stołypin wskazuje nazwisko autora owego artykułu w Temps'ie i daje do zrozumienia, że zaprzeczenia Rossii nie należy brać zbyt szeroko .

Przy tej sposobności warto przytoczyć słowa, jakie wypowiedział przewodniczący komisji budżetowej w Dumie, Aleksiejenko, w rozmowie z pewnym dziennikarzem o ostrożności Kokowcowa:

„Nowy premjer jest to człowiek ostrożny, lecz ostrożność ta ma dwie strony. Z jednej strony jako człowiek ostrożny nie będzie stosował p. Kokowcow metod polityki agresywnej swego poprzednika, lecz z drugiej strony ostrożność p. Kokowcowa będzie przyczyną tego, iż nie zdecyduje się on zmienić kursu polityki".

---

## Po zamachu na biskupa Chomyszyna.

**Stanisławów,** 11. października.

Zamach na biskupa Chomyszyna wywołał szalone wzburzenie, które głośnym echem odbiło się na łamach całej prasy. Charakterystyczne zwłaszcza jest stanowisko prasy ruskiej, która omawiając ten niebywały zamach, jednogłośnie oskarża ks. biskupa Chomyszyna. Diła uderza na niego najgwałtowniej, zarzucając mu manję wielkości, połączoną z niesłychaną mściwością, nepotyzmem i brutalnością. Ks. Chomyszyn najstarszych i najpoważniejszych księży traktuje przez „ty". Takie zaś tytuły, jak „chruń", „żarłok", należą do najzwyklejszych. Żony księży nazywa biskup publicznie „spluwaczkami", wdziera się do tajemnic sypialń małżeńskich itd. Wreszcie, jako ilustrację sposobu myślenia Chomyszyna przytacza Diło fakt, że podczas niedawnej choroby ks. Szeptyckiego, zabiegał on już w namiestnictwie o następstwo po nim. Trzeba zaś wiedzieć, kończy Diło, że ks. Chomyszyn całą swą karjerę zawdzięcza poparciu ks. Szeptyckiego.

Umiarkowany bardzo i konserwatywny Haliczanin pisze o biskupie stanisławowskim: „Władyka stanisławowski nie cieszy się miłością wśród podwładnego sobie duchowieństwa. Przeciwnie, wszyscy go nienawidzą, wyjąwszy małą grupę tych, którzy cieszą się szczególnymi jego łaskami". — Przyczyną tego jest, według Haliczanina, „całkowity brak taktu towarzyskiego i ogromna zarozumiałość, z jaką on, syn włościański, chce okazywać wszystkim, czym jest i co może".

Co się tyczy samego zamachu, udało nam się zebrać jeszcze następujące szczegóły. Mianowicie ks. Kamiński, rzuciwszy się na biskupa Chomyszyna, znieważył go kilkakrotnie czynnie, poczym rzucił się na niego z nożem. Na szczęście ks. Chomyszyn potknął się i to uratowało mu może i życie, gdyż tym uniknął noża, który byłby mu ks. Kamiński zatopił w szyi. W tej chwili nadbiegła pomoc, starając się ubezwładnić napastnika. Pomimo tego, kto wie, jak byłoby się skończyło, gdyż ks. Chomyszyn stracił kompletnie głowę z przestrachu, gdyby nie to, że ks. Jabłoński chwycił ks. Chomyszyna za plecy i wypchnął go do sąsiedniego pokoju, gdzie on zamknął się na klucz.

Jak się okazuje, otoczenie biskupa stanisławowskiego przestrzegano przed podobną ewentualnością. Mianowicie prawie tuż przed zamachem brat ks. Kamińskiego, który jest w Stanisławowie profesorem gimnazjalnym, był na audjencji u ks. Chomyszyna i błagał go za swoim bratem, otrzymał jednak odpowiedź, że musi się stać tak, jak biskup zarządził. Wówczas p. Kamiński przestrzegł ks. Łomnickiego, należącego do najbardziej zaufanych biskupa Chomyszyna, ks. Łomnicki jednak oświadczył: „My sobie z tego nic nie robimy! My pogróżek nie boimy się!"

Sprawcę zamachu, jak wiadomo, odwieziono we wtorek wieczorem do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Zdaje się, że istotnie jest warjatem, a czynu swego dokonał w przystępie szaleństwa. Po ochłonięciu pierwszego wrażenia łatwiej jest dziś osądzić pobudki tego czynu. Oświetlają go opinje księży ruskich, podzielonych jak wiadomo na gorących zwolenników taktyki biskupa Chomyszyna, oraz na jego przeciwników.

Miałem spocsobność zasięgnięcia informacji osobiście u księdza, usposobionego niechętnie polityce ks. Chomyszyna, jako też u wysoko postawionej osobistości ze sfer duchownych, stojącej blizko steru rządów stanisławowskiego biskupa.

Pierwszy informator w przystępie ogromnego wzburzenia napiętnował rządy biskupa Chomyszyna w barwach jak najczarniejszych. W pałacu biskupim przy ul. Lipowej — opowiadał mój interlokutor — rządzi despotyzm, opierający się na służalstwie. Ten tylko jest tam dobrze widziany, kto się kłaniać i pochlebiać umie. Jednostki nie ożywione „duchem bazyljańskim", służalczym, są traktowane jak najgorzej. Ks. Kamiński nie umiał się kłaniać, więc był osobistością nie dobrze widzianą w konsystorzu, Przeniesienie go do Załucza na stanowisko prywatnego kooperatora, z roczną płacą 600 koron, bez udziału w innych dochodach parafji, równało się nędzy, która go popchnęła do tego czynu i przyprawiła o szaleństwo".

Zgoła inaczej przedstawił sprawę mój drugi informator. Według jego zdania, działalność ks. Chomyszyna jest wielce zbawienna. Zmierza ona do podniesienia kleru ruskiego w duchu chrześcijańsko - katolickim. Zradykalizowane społeczeństwo ruskie potrzebuje gwałtownie naprawy, a większość księży ruskich religijności i objawienia prawd chrześcijańskich. W tym też duchu pragnął ks. Chomyszyn działać, aby usunąć blagę, fałsz i zdradę, jakie panują w owym rzekomo patryjotycznym ruchu ruskim, pochodzącym tylko z woli ambitniejszych jednostek ruskich, pozbawionych Boga. Rzucili się więc na niego w swoich pismach i znieważyli, posądzając nawet o zdradę narodową.

Interlokutor, zapytany o osobę sprawcy zamachu ks. Kamińskiego, nie określił wyraźnie ani charakteru owego księdza, ani jego stosunku do biskupa. Wyraził się tylko ogólnie o nim, że nie odpowiadał zgoła warunkom, kwalifikującym go na bogobojnego księdza katolickiego. Jego prowadzenie się było powodem, że mimo 15-letniej służby zawodowej, nie mógł uzyskać probostwa. Wszelkie względy polityczne są tu wykluczone. Ks. Chomyszyn nie uprawia polityki, stawiając na pierwszym planie dobro cerkwi ruskiej".

---

## Wojna włosko-turecka.

**Dzielna obrona Derny.**

Konstantynopl, 13. października. Według doniesień, nadeszłych tutaj, potwierdza się wiadomość o ciężkiej walce, jaką musieli stoczyć włosi przy zajęciu Derny. Flota włoska chciała wysadzić wojsko na ląd, spotkała się jednak z zaciętym oporem załogi, wobec czego rozpoczęła bombardowanie miasta. Pociski tureckie dosięgały okrętów włoskich i uszkodziły dotkliwie pięć pancerników. Dopiero po dłuższym bombardowaniu udało się włochom zmusić armaty tureckie do milczenia, poczym zajęli Dernę. Kule włoskie wyrządziły w mieście olbrzymie szkody. Wiele budynków runęło. Zabitych jest bardzo wielu, zwłaszcza wśród mieszkańców. Załoga cofnęła się w głąb kraju.

**Transport wojsk włoskich.**

Rzym, 13 października. Agiencja „Stefani" donosi, że drugi transport wojsk włoskich wylądował szczęśliwie w Trypolisie.

**Położenie w Turcji.**

Konstantynopol, 13. października. Komitet młodoturecki agituje energicznie za dalszym prowadzeniem wojny i wydaleniem włochów. Podobno wśród nowego gabinetu panuje różnica w zapatrywaniach na tę kwestję. Wobec tego liczą się tu poważnie z możliwością ustąpienia wielkiego wezyra Saita, który okazuje brak zdecydowania i potrzebnej w obecnych czasach energji. Wogóle położenie wewnętrzne jest bardzo krytyczne. Podniecenie ludności zaczyna przybierać groźne formy, Rząd wzmocnił garnizon stolicy w obawie wybuchu rozruchów.

**Kapitulacja turków w Trypolisie?**

Rzym, 13. października. Giornale donosi z Trypolisu, że wczoraj przed południem przybył tam posłaniec z listem przywódcy wojsk tureckich Munira baszy. W liście tym ma być wyrazny zamiar złożenia broni.

**Adwokaci tureccy do warszawskich.**

Rada obrończa, reprezentująca adwokaturę w Konstantynopolu, nadesłała pod adresem palestry warszawskiej depeszę, w której, zaznaczając szlachetność polaków, wzywa do zaprotestowania przeciwko pogwałceniu przez Włochy prawa wojennego i ogólnoludzkiego.

Dobre widocznie ma wyobrażenie palestra turecka o wpływach warszawskiej adwokatury!...

**Studenci rosyjscy ofiarują pomoc włochom.**

Rzym, 13. października. Rząd włoski otrzymał z Petersburga pismo z podpisami 120 rosyjskich studentów i oficerów, ofiarujących swe usługi w armji włoskiej przeciw turkom w Trypolisie. Podobne pisma nadeszły także z Serbji i Bułgarji. Rząd włoski jednak dał wszystkim odpowiedź odmowną.

**Położenie wojsk tureckich w Trypolisie.**

Rzym, 13. października. Do Corriere d'Italia donoszą z Trypolisu, że według zapewnień sprzyjających włochom arabów położenie wojsk tureckich stawać się ma z dnia na dzień coraz bardziej rozpaczliwym. Do władz włoskich zgłaszać się mają liczni dezerterzy. Zdezertowała także znaczna liczba poganiaczy wielbłądów, towarzyszących wojsku tureckiemu.

Od Porty miało wszakże wojsko otrzymać za pośrednictwem konsula na Malcie i w Tunisie nakaz, by stawiało opór dopóty, dopóki będzie to możliwym.

**Włosi do ludności trypolitańskiej.**

Trypolis, 13. października. Gieneral Canewa, głównodowodzący wojskiem włoskim, wydał odezwę do ludności Trypolisu i Kyrenajki, w której oświadcza, iż przybył na to, by ludność uczynić wolną. Ludnością rządzić będą szeikowie pod osłoną króla włoskiego. Wolność religji i obywatelska nie zostanie naruszoną w niczym. Odezwa przyrzeka dalej, że Włochy nie będą ściągać żadnej kantrybucji, a dotychczasowe podatki podlegną rewizji.

Odezwa ta wywrzeć miała na ludność wrażenie bardzo korzystne.

**Sprawa kreteńska.**

Konstantynopol, 13. października. Wiadomość o otwarciu Izby kreteńskiej w imieniu króla greckiego wywołała tu nowe wzburzenie umysłów. Porta zaprotestowała przeciw temu u mocarstw opiekuńczych.

Anglja zaprotestowała podobno przeciw wylądowaniu wojska tureckiego na wyspie Samos.

---

## Pokojowa postawa Turcji.

Od rozpoczęcia kroków wojennych przez Włochy upłynęło 13 dni; nastąpiło już bombardowanie kilku portów tureckich i zatopienie całego szeregu okrętów i całe niemal wybrzeże trypolitańskie zostało zajęte przez wojska włoskie, a wojna ma zawsze jeszcze niebywały bodaj w dziejach ludzkości charakter akcji zupełnie jednostronnej Stroną walczącą są wyłącznie włosi; Turcja urzędowa zachowuje bierną postawę, nie dobyła miecza w obronie swoich zagrożonych interesów i swojego honoru, nie uczyniła nic, aby powstrzymać przedsiębiorczego przeciwnika czy to środkami militarnymi, czy to przez represje na polu gospodarczym.

Mówi się o tych represjach w Turcji, a daleko więcej jeszcze w Europie i nastąpią one niewątpliwie z inicjatywy rozgoryczonej ludności ale rząd sułtański nie uczynił nic, aby akcję tę ująć w swe ręce i rzucić wyczekiwane z upragnieniem hasło, przeciwnie nawet, starał się tłumić ruch, ujawniający się wśród ludu.

Zabiegi urzędowe tureckie zwracają się zupełnie w innym kierunku. Koła, kierujące w Konstantynopolu, zdają sobie z tego sprawę, że walka orężna o Trypolis byłaby beznadziejna. Trzeba Trypolis pozostawić swemu losowi. Turcja nie może przeszkodzić okupacji, jeżeli nie przeszkodzi jej sama ludność miejscowa, nie może też odpowiedzieć na okupację swojej prowincji atakiem na kraj nieprzyjacielski, bo nie styka się z nim bezpośrednio, a na morzu jest bezsilna.

Mogłaby z wszelką pewnością przez wypędzenie poddanych włoskich, przez zniesienie wszelkich koncesji przemysłowych i handlowych, zamknięcie szkół włoskich na swoim terytorjum i swego rynku dla handlu i dowozu włoskiego przyprawić nieprzyjaciela o straty, które możeby przewyższały korzyści zdobycia ubogiej prowincji afrykańskiej; ale w takim wypadku, odpowiadając gwałtem na gwałt, mogłaby się narazić na systematyczne bombardowanie swoich rozległych wybrzeży, na zajęcie cennych miejsc na morzu Egejskim, może nawet na zbrojną ekspedycję do któregokolwiek punktu na wybrzeżu azjatyckim ,którego obrona byłaby i kosztowna i ze względu na niedostateczną komunikację kolejową i brak floty wojennej, uciążliwą. Wprawdzie mocarstwa nie pozwoliłyby z wszelką pewnością na usadowienie się włochów na którymkolwiek punkcie wybrzeża tureckiego w Azji czy w Europie, zapewne też Turcja sama potrafiłaby obronić się na swoim własnym terytorjum; ale wojna taka z pewnością nie przyniosłaby jej żadnych korzyści, a stuletnie doświadczenie nie zachęca do nowej próby skorzystania z pomocy zbrojnej Europy.

Wobec takiej perspektywy, może nie groźnej, ale w każdym razie nie ponętnej, dyplomacja turecka wybrała inną drogę obrony. Korzysta z wielką konsekwencją i niepospolitą zręcznością z fałszywego położenia, w którym znalazły się wobec Europy Włochy wskutek swojego nieuzasadnionego żadnym prawem, a nawet nieupozorowanego dostatecznie najazdu na Trypolis, aby uprzytomnić światu europejskiemu, że ma wśród siebie burzyciela zasadniczych podstaw pokoju i bezpieczeństwa powszechnego, którego zachowanie się jest zaprzeczeniem zarówno obowiązujących umów i zwyczajów międzynarodowych jak i pojęć kulturalnych, i którego zły przykład nieobliczone może wydać następstwa. Tak więc Turcja, zamiast przyjąć włoskie wyzwanie i na kroki nieprzyjacielskie odpowiedzieć krokami nieprzyjacielskimi, zajęła postawę mocarstwa, znajdującego się zupełnie w swoim prawie, napadniętego niesłusznie, a dążącego do utrzymania pokoju za wszelką cenę. Na ultimatum włoskie, zapowiadające zbrojną okupację Trypolisu, Turcja odpowiedziała protestem przeciw gwałtowi, ale równocześnie zaznaczyła swą gotowość do zaspokojenia wszystkich gospodarczych życzeń włoskich.

Tymczasem jednak, z rozpoczęciem akcji wojennej zwiększyły się żądania włoskie. Protektorat już włochom nie wystarcza. Chcą otrzymać prowincję turecką na własność i oświadczają, że dopiero po jej zajęciu rzeczywistym mogą rozpocząć rokowania. Nie idzie im już teraz tylko o zdobycie kolonji na wybrzeżu afrykańskim, lecz o walkę samą, o zamanifestowanie swojej potęgi militarnej i swej przedsiębiorczości, o zatarcie pamięci ostatniej klęski wojennej, o ukazanie się w glorji wojny i tryumfu.

Jeżeli rząd muzułmański chciał chrześcijańskiej Europie, tyle szczycącej się swoją cywilizacją i swoją misją kulturalną, stawić przed oczy dobitny przykład, do czego prowadzi milczące przyzwalanie na wykraczanie przeciw uznawanym powszechnie i wyznawanym publicznie zasadom, które stanowią podstawę istniejącego porządku, spokoju i bezpieczeństwa powszechnego — to cel swój osięgnął. Wskutek wzrastającej pewności siebie i przedsiębiorczości włoskiej wobec ustępliwości tureckiej i bierności mocarstw, wytworzyła się sytuacja niezmiernie upokarzająca dla świata zachodniego.

Młoda Turcja, która, przejąwszy się doktrynami zachodu, podjęła się zreorganizowania upadającego państwa w myśl haseł i zasad europejskich i codopiero z powodu powstania w Al-

---

## Dziwne powieści.

Gdy myślę czasami o Kornelu Makuszyńskim, najpoczytniejszym dziś noweliście polskim, zawsze myślę o nim inaczej. Najsympatyczniej może przedstawia mi się ta bogata dusza, gdy cofnę się myślą wstecz, w krwawe lata ostatniej zawieruchy w caracie i przypomnę sobie silny akord, w jaki wówczas uderzył Makuszyński: „Słuchajcie! Bog uderzył w tarczę!..." Ten wiersz, niewielki, ale potężny dziwną siłą piorunową, barwny i skończenie artystyczny, tak odbijał od ówczesnej poezji Młodej Polski, że musiał utkwić w pamięci każdego, komu przypadkowo wpadł w rękę. Ale któż czytywał Makuszyńskiego przed sześciu laty?

A jednak był on wtedy najsympatyczniejszy, chociaż nikt nie twierdzi, że był niesympatyczny i wtedy, gdy w poważną atmosferę redakcji Słowa Polskiego wnosił wesołość i humor, piejąc, gdakając, opowiadając nieprawdopodobne dowcipy, oraz pisząc humorystyczne notatki i cięte odpowiedzi redakcyjne, od których zanosiła się śmiechem połowa Galicji. Zresztą również sympatyczny był Makuszyński później, gdy już jako „laureatus poeta" wydał swój „Połów gwiazd", w którym filozofja i forma artystyczna walczą o palmę pierwszeństwa.

Równocześnie wszakże pisał poraz trzeci już wydane „Rzeczy wesołe" i śpiewał ponurogrobowym barytonem najtragiczniejsze ustępy z włoskich oper przy dominie we lwowskiej kawiarni Sznajdra, rozkoszując się swoim głosem i denerwowaniem przeciwników, na których jego pienia działały, jak pieśni wojenne indyjskiego plemienia Apaczów, produkujące się w cyrku na przedmieściu. Makuszyński nie stracił jednak głowy, wygrywał trzynaście z rzędu partji domina, zagdakał lub zakwakał na pożegnanie dostojnej kompanji i szedł do domu pisać jednę ze swych znakomitych, tryskających humorem recenzji teatralnych, które złożyły się na dwa tomy „Dusz z papieru".

Bo Makuszyński jest człowiekiem oszczędnym, zbiera sumiennie każdy przez siebie zadrukowany papierek i niesie go do nakładcy, który płaci za nie bajecznie, gdyż autor jest w modzie. W ten sposób przedostały się z wycinków na czerpany papier doskonałe feljetony z Paryża, które pod zbiorowym tytułem „W kalejdoskopie" wychodzą już poraz trzeci. W taki sam sposób powstały rozchwytywane „Romantyczne historje" i w taki sam przeważnie sposób skleciła się ostatnia książka Makuszyńskiego *).

W swoich poprzednich utworach był Makuszyński wszystkim, czego tylko kto zapragnął; w „Dziwnych powieściach" ograniczył się jedynie do roli historyka, czy komentatora cudzołożnej miłości w najrozmaitszych gatunkach i odmianach. A że czyni to zgrabnie, dowcipnie i lekko, niechaj mu będzie wybaczony ślizki temat, w jakim zanurzył się po szyję, nie zdejmując zresztą fraka i białego krawatu. Bo u Makuszyńskiego wszystko musi być eleganckie.

Bohater jego pierwszej noweli, „najmilszy ze złodziei", Józef Karczoch, chodzi na swe wyprawy w cylindrze i wyraża się z dystynkcją, godną wytrawnego dworaka, lub conajmniej aktora z Gautierowskiego romansu. Nie traci swej wytworności nawet wtedy, gdy skryty za kotarą małżeńskiego łoża w domu, który zamierzał okraść, bawi się w najlepsze kłótnią pani domu z wściekłym mężem, poszukującym nieszczęśliwego amanta. (Taka inscenizacja jest już słabą stroną Makuszyńskiego). Amant tymczasem skrył się również za kotarę, gdzie poczciwy Karczoch, zdążył już zawrzeć z nim znajomość, pocieszyć go i odebrać mu portfel i futro. Sam zaś, jak rycerz średniowieczny wyszedł zza kotary, stanął, niby marmurowy posąg i czekał. Nastąpiła rzecz dziwna:

„Mąż, chwiejąc się, podszedł ku niemu i przybliżył świecę do wspaniale tragicznej, pogardą uszminkowanej twarzy Karczocha. Ujrzał zblizka tę gębę, sympatyczną wprawdzie, lecz wybitnie złodziejską i — myśli mu się pomieszały w głowie.

Znalazł w gardle jakiś wyraz, napoił go śliną i zaskrzeczał:

— Łotrze!

Karczoch drgnął, lecz widocznie zapanował nad sobą z trudem. Widać było wyraźnie, że rasa przemogła namiętność. Z duszonym wzburzeniem, głosem lodowatym wycedził:

— Pan się raczy uspokoić...

I podczas, gdy mąż ryczał z wściekłości i ze zdziwienia, Karczoch tłumaczył mu przekonywująco, że tu zaszła straszliwa pomyłka...

„Niewiasta patrzyła na Karczocha wzrokiem, jakim jeszcze żaden warjat nie patrzył na drugiego warjata. Przecierała oczy i trzęsła się, jak w żółtej febrze".

Złodziej zaś wyszedł dostojnie i wspaniale, powstrzymując starannie rozwścieczonego małżonka od zrzucenia go ze schodów. Niech się nie fatyguje — on sam pójdzie.

Morał: mąż zdradzany nie odnalazł faktycznego winowajcy, ale ten jest już dostatecznie ukarany, stracił bowiem futro i portfel, złodziej zaś odegrał rolę Attyli, dopustu bożego.

Druga nowela p. t. „Filemon Fijoł", wprowadza nas w krzykliwe milieu nocnej kawiarni paryskiej, gdzie wobec pomęczonych i zielonobladych młodzieńców, oraz zastępu podejrzanej konduity dziewic, strojnych w szklane brylanty,

*) Kornel Makuszyński: »Dziwne powieści«. Okładka wedle rysunku Witołda Gordona. Lwów 1911. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

banji otrzymała od Europy dobitną lekcję sprawiedliwości i humanitaryzmu, miała prawo przypuszczać, że jaskrawe uwypuklenie charakteru wystąpienia włoskiego przez usilne a konsekwentne manifestowanie pokojowych dążności tureckich, nie pozostanie bez silnego wrażenia, że uprzytomni czynnikom decydującym w Europie konieczność położenia kresu akcji, która przedstawia się jako znęcanie się przedsiębiorczego i silnego gwałtownika nad słabym bezbronnym i gotowym do wszelkich ustępstw przeciwnikiem.

Temu oczekiwaniu nie stało się zadość. Rządy mocarstwowe nie zdobyły się na to, aby powstrzymać państwo sprzymierzone i zaprzyjaźnione od naruszenia zasad, uznanych za obowiązujące. Okazały jedynie gotowość do interwencji wobec faktu dokonanego, do swego współudziału przy zatwierdzeniu i ulegalizowaniu aktu przemocy. A opinja publiczna ludów europejskich potępiła wprawdzie w sposób gwałtowny włoski sposób postępowania, ale nie poczuwa się do obowiązku wywarcia bezpośredniego nacisku na rządy, aby uprzytomnić im niebezpieczne następstwa lekceważenia uznanych umów i zasad i przynaglić je do czynnego wystąpienia w ich obronie, wskazanej interesem powszechnego bezpieczeństwa. Okazało się, że kulturalne hasła sprawiedliwości i humanitaryzmu pod wpływem rzeczywistego rozwoju stosunków utraciły w epoce ostatniej wiele ze swej żywotności i siły. Są jeszcze uznawane powszechnie, oddziaływają na usposobienia, ale nie mają już siły podniecającej, nie są zdolne do obudzenia gorącego zapału, który uwydatnia się w czynie. W stosunkach międzynarodowych i międzypaństwowych nad tymi hasłami odniosła już dawno zwycięstwo zasada, że czynnikiem rozstrzygającym w życiu jest siła, i że „prawem" jest to, co na podstawie siły stało się faktem dokonanym.

Wobec takiego przeobrażenia się pojęć, zręczna dyplomacja turecka chybiła swego celu. Turcja musi zdać sobie sprawę z tego, że powoływaniem się na prawo i zasady cywilizacyjne nic zgoła nie osięgnie i żadnym manifestowaniem swojej poprawności nie uchroni się od ciosu, którego zbrojną ręką sama odeprzeć nie potrafi. Niewątpliwie też wysnuje z tego odpowiednie konsekwencje.

Ale to niekoniecznie znaczy, że przyjmie wyzwanie włoskie i wszystkie swe siły wytęży na to, aby, o ile nie zdoła obronić praw swoich do prowincji afrykańskich, to pomścić się według możności i na dostępnym dla siebie polu zadać nieprzyjacielowi klęskę, która wyrówna i przewyższy jego korzyści na terytorjum afrykańskim. Otoczona niebezpieczeństwami, zagrożona wyzyskaniem przykładu włoskiego przez inne czynniki polityczne, może uznać za korzystniejsze dla siebie milczące pogodzenie się z koniecznością i troskę o to, aby przez unikanie wszelkich nowych zatargów zyskać na czasie i wytworzyć sobie możność zdobycia tego argumentu, który wystarczy za wszystkie inne, bo jest w praktyce jedynym źródłem „prawa" w stosunkach między narodami.

## Posiadłości Turcji w Afryce.

Ponieważ Egipt znajduje się faktycznie w posiadaniu anglików, którzy sułtanowi pozostawili tylko nominalną zwierzchność nad tą krainą, więc posiadłości afrykańskie Turcji ograniczają się obecnie do Fessanu, Tripolisu i Barki, tudzież do kilku większych oaz, jak Gadames i Gat. Cały ten obszar ma 1,033.400 kilometrów kwadratowych powierzchni, a na tej ogromnej przstrzeni mieszka zaledwie jeden milion ludzi.

Nad granicą sfery wpływów tureckich i francuskich leży miasto Gadames, noszące także nazwę Radames. Liczy ono 7000 mieszkańców i otoczone jest prześlicznymi ogrodami. Tutaj znajduje się ważny węzeł dróg i dlatego francuzi oddawna zwracają baczną uwagę na Gadames. Idąc drogą, którą posuwała się w roku 1850 wyprawa podróżnika Bartha, dotrzemy do górskiej krainy Azdjar lub Asgar z miastem stołecznym Gat, zwanym także Rat. Turcy zajęli je dopiero w roku 1887. Miasto Gat jest mniejsze od Gadamesu, zresztą podobne do niego pod względem zabudowania i ludności, która składa się z arabów, berberów, murzynów. Dawniej kwitnął tutaj handel, który obecnie zupełnie upadł. Natomiast oaza Gat jest urodzajna i posiada liczne ogrody, tudzież studnie.

Idąc drogą, wiodącą z Tripolisu przez Mursuk do Kuka, przecinamy Fessan w jego największej prawie rozciągłości. Fessan, dawniej zwany Phasania, należy do turków od 16. wieku. Jest to kraina przeważnie piasczysta i kamienista, posiada jednakże dosyć liczne oazy. Tu leży miasto Mursuk, zbudowane na miejscu bardzo źle wybranym, co już podniósł Mohamed z Tunisu w 14. stuleciu. Klimat jest gorący i niezdrowy, okolica zaś tak uboga, że w Mursuku najzwyczajniejsze środki żywności dochodzą do bardzo wysokich cen. Ludność Mursuku, wynosząca około 8000 głów, żyje głównie z handlu niewolnikami. Miasto otoczone jest lichymi murami z gliny i posiada źle utrzymane bastjony. Na południe od Mursuku leżą miasta Gatrun, Tedjerri i Tummo. Ludność Fessanu wynosi wedle obliczeń Grothego 120,000 głów. Kraina ta dostarcza głównie daktylów i soli.

Na północ od Fessanu leży właściwy Tripolis, obok zaś na wschodzie rozciąga się Barka, dawniejsza Cyrenajka. Na tej całej przestrzeni żyje zaledwie miljon ludzi, pomiędzy nimi zaś 15.000 żydów i 5.000 chrześcijan, a mianowicie 4.000 maltańczyków, 600 włochów i 100 greków. Reszta mieszkańców w liczbie 300 należy do najrozmaitszych narodowości.

Trypolis należał za czasów Karola V. do Hiszpanji, później zdobyli go turcy. Do roku 1835 rządzili nimi dziedziczni baszowie, którzy prowadzili rabunkową gospodarkę, następnie rząd turecki zaczął sam mianować urzędników. W głębi kraju przeważają berberowie, na wybrzeżu i wzdłuż dróg karanowych arabowie. Trzecim żywiołem ludnościowym są murzyni, odznaczający się pracowitością i skromnymi wymogami życiowymi.

Turcy, których jest zaledwie 25.000, zajmują prawie wszystkie urzędy, mimo to jednakże nie występują na pierwszy plan. Wielkie wpływy posiadają maltańczycy, uprawiający rozliczne zawody, najruchliwszymi zaś są żydzi. Profesor dr. Fryderyk Hahn w dziele swoim p. t. „Afryka", wydanym w Lipsku i Wiednia nakładem Instytutu bibljograficznego, podnosi, że dotąd przedstawiano Tripolis nieco jednostronnie jako krainę, pustynną, nie mającą wartości. Otóż wedle najnowszych spostrzeżeń klimat tamtejszy nie jest tak suchy i gorący, jak dotąd sądzono. Obszary piasku morskiego, otaczające miasto Tripolis wieńcem, posiadającym 12 kilometrów szerokości, możnaby przez systematyczną kulaurę użyźnić, gdyż w głębokości 3 metrów znajduje się urodzajna gleba, a w głębokości 8 metrów woda. Grotko sądzi, że w krańcach Tripolis i Barka znajduje się przestrzeń zdolna do uprawy, przewyższająca obszarem państwo niemieckie. W razie nawodnienia możnaby tam uprawiać rośliny zarówno ze stref umiarkowanych, jak ze strefy podzwrotnikowej.

Wartość Tripolisu jako krainy, przez którą dostać się można do środkowego i wschodniego Sudanu, wzrosłaby znacznie pośród sprzyjających okoliczności. Niestety obecnie na handel karawanowy bardzo ujemnie wpływają wszystkie stosunki polityczne, tak często ulegające gwałtownym zmianom w Sudanie, tudzież na oazach pustyni. Głównymi artykułami handlu karawanowego z Sudanu były dotąd pióra strusie, kość słoniowa, a wreszcie... niewolnicy. W ostatnich czasach handel niewolnikami został znacznie ograniczony, a ilość kości słoniowej bardzo się zmniejszyła. Cena piór strusich spadła skutkiem intenzywnej hodowli strusi w krainie Przylądkowej.

Miasto Tripolis ma wedle Cowpera 70,000 mieszkańców, zaś wedle Grothego 40,000, a razem z oazą Meszija 55,000. Turcy nazywają je Tarabolos el gharb, to jest Tripolis zachodni. Zdala przedstawia Tripolis bardzo malowniczy widok.

Położona na zachód Barka, zwana urzędownie mutes-sarifat Bengasi, była niegdyś zamożną i dobrze uprawioną krainą. Dzisiaj podupadła bardzo, ale przy pracy i odpowiedniej kulturze może podnieść się znowu. Główne miasto Bengasi utrzymywało niegdyś ożywione stosunki handlowe z wnętrzem Afryki, a zwłaszcza z krainą Wadai. Obecnie handel ten podupadł, podobnie jak handel morski. Z tego powodu kolonja europejska prawie w zupełności opuściła to miasto liczące około 6 tysięcy mieszkańców.

## Barbarzyńska gospodarka w puszczy Białowieskiej.

Barbarzyńska gospodarka moskiewskiego rządu we wszystkiem, co w ten lub ów sposób dostało się pod jego władzę, wypływając już to z nizkiego kulturalnego poziomu czynowników, już to z właściwego barbarzyńcom instynktu niszczycielskiego, wzmaga się oczywiście w tym wypadku, gdy przedmiot „opieki" łączy się z obcymi, niemiłymi dla prawdziwie rosyjskiego człowieka wspomnieniami. W takim wypadku nie ocali nieszczęśliwego objektu nawet fakt, że jest własnością „gabinetu jego cesarskiej mości", carskim dobrem.

Smutnemu losowi ulega obecnie pod rządami moskiewskimi, jeden z najwspanialszych zabytków natury — puszcza Białowieska. Niszczycielskiej ręki carskich leśniczych nie powstrzymał ani wzgląd naukowy i kulturalny, domagający się zachowania dziewiczego lasu, zawierającego pyszne okazy roślinności i żywiącego wymarłe już gdzieindziej zwierzęta, ani tym mniej oczywiście, pietyzm dla „rówieśników litewskich wielkich kniaziów". Z odwiecznej puszczy postanowiono zrobić zwykły las gospodarczy, podzielony na rewiry, regularnie wyrębywany, z którego huk siekier i świst maszyn z tartaków wypłoszy wszystkie cenne zabytki dawnej fauny. A dzieje się to w państwie, którego bogactwa leśne są nietylko niewyzyskane, lecz wogóle niepoznane nawet, gdzie miljony hektarów lasu nie oglądały jeszcze leśnika, miernika czy przemysłowca.

Traktowanie tej jedynej w swoim rodzaju puszczy jako zwykłego lasu gospodarskiego przez ograniczonych czynowników, wywołuje oburzenie nawet wśród kulturalniejszych rosjan; dość powiedzieć, że nawet Now. Wremja zamieszcza alarmujący artykuł z tego powodu.

„Tajemniczość dziewiczego lasu, okrywająca od wieków puszczę — pisze „Młody leśnik" w Now. Wrem. — legiendy o niej wytworzone, zniknęły i naga, a boleśnie smutna rzeczywistość stoi przed nami. Jeszcze i teraz często można czytać lub usłyszeć o Białowieskiej puszczy, jako o czymś nienaruszonym, nieprzebytym i dzikim, gdzie swobodnie brodzą jedynie żubry, bardzo już dziś rzadkie i inne dzikie zwierzęta. W rzeczywistości nic podobnego niema. Cała puszcza jęczy pod razami siekier, wszystkie, nawet niedostępnie błotniste miejsca podzielono na rewiry, przecięto szosami i podjazdowymi drogami, na których huczą pociągi, płosząc zwierzynę i pędzą automobile.

Wiosną tego roku wysłano tam gromady gieometrów, rachmistrzów, leśników i obecnie cała puszcza, wszystkie odwieczne olbrzymie dęby, jodły, sosny, starannie się wymierza, znaczy, a na jesień rozpocznie się wyrąb. Przyjezdnego, a znającego puszczę jedynie z opisu, ogarnia bolesny smutek na widok wywożenia zdrowych, odwiecznych drzew i jak z dniem każdym ginie narodowe bogactwo".

W dalszym ciągu artykułu autor dochodzi do wniosku, że trzebienie puszczy nikomu nie jest potrzebne — oprócz osób sprzedających las i kupujących go żydów ze Szkłowa i Berdyczowa. Opisując szczegółowo, jak żydzi osiedlili się, mimo formalnego zakazu, w wielkiej ilości w wioskach puszczańskich, wypierając miejscowych włościan, jak rządzą się i swobodnie kręcą po puszczy w tych miejscach nawet, które są, jak „drogi myśliwskie", zamknięte nawet dla naukowych badaczy — autor czyni zupełnie wyraźne aluzje, że zarząd puszczy robi wspólne interesy z żydami i że tam ręka rękę myje.

Oczywiście, ani rosyjskiemu czynownikowi, ani też żydowi-litwakowi szum odwiecznych drzew Białowieży nic nie mówi... Taka spółka to gorsze zło, niż brudnica-mniszka i inne gąsienice.

## Z zaboru rosyjskiego.

### W przyszłej gubernji chełmskiej.

Warszawa, 13. października. Komisja wniosków prawodawczych Dumy w referacie swoim wyraziła opinję, aby mianowanie księży katolickich w przyszłej gubernji chełmskiej oddać bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych; dotychczas zależało to od generał-gubernatora warszawskiego.

### Klęska wychodźtwa na Chełmszczyźnie.

Z różnych stron z Lubelskiego i Siedleckiego nadchodzą zatrważające wieści o wielkich rozmiarach, jakie przybrało tam wychodźtwo. W niektórych majątkach cała czeladź służbę opuściła, wsie wyludniają się, chałupy opustoszały, jakby przeszła jakaś zaraza straszliwa. Zdarza się spotykać wsie, w których pozostali jedynie niedorostki i starcy. Spotęgowana gorączka wychodźtwa zauważyć się daje w najjaskrawszej formie na terenie przyszłej gubernji chełmskiej. Na to wpływają przeróżne wieści, krążące śród ludu. Jak pisze korespondent Kur. Warsz. z Podlasia, w okolicy siedleckiej szerzą się wieści, iż z chwilą wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa, grunty włościan-katolików będą im odbierane i oddawane prawosławnym. Ludność daje wiarę tym plotkom, szerzonym zapewne przez spekulantów, łasych na ziemię, wyprzedaje swój dobytek, opuszcza ziemię ojczystą i wędruje na tułaczkę. Wszelkie przekładania nie osiągają żadnego skutku.

### Skazanie p. Makowieckiego.

Warszawa, 13. października. Zygmunta Makowieckiego, redaktora Gońca, o którego aresztowaniu donosiliśmy już, przeniesiono z ratusza do więzienia śledczego. Został on skazany na 3 miesiące więzienia za umieszczenie w notatce o zabójstwach ministrów rosyjskich zwrotu: „Za panowania Mikołaja II." zamiast „Za panowania Najjaśniejszego Pana". Wtarze w zwrocie tym dopatrzyły się obrazy majestatu.

## Wiadomości polityczne.

### Rewolucja w Chinach.

Pekin, 13. października. Zebranie ustawodawcze prowincji Hupeh ogłosiło swą niezależność od rządu cesarskiego. Wojsko powstańcze w tejże prowincji liczyć ma 10 do 15 tysięcy chłopa. Powstańcy zajęli całe terytorjum na zachód od rzeki Minho.

Według doniesień, jakie otrzymano w Londynie rewolucja, wyrosła na tle nienawiści chińczyków do panującej rasy mandżu, szerzy się gwałtownie. Jeszcze we wtorek doniósł wicekról prowincji Juiczeng telegraficznie do Pekinu, że wykrył organizację rewolucyjną, która zajmowała się fabrykacją bomb w obrębie kolonji rosyjskiej. Czterech winowajców kazał bez sądu ściąć i przez to zapobiegł wybuchowi rewolucji, planowanemu na noc z wtorku na środę. Na mocy edyktu cesarskiego wyrażono wicekrólowi pochwałę. Dokument ten jednak nie doszedł rąk energicznego wicekróla, gdyż już w środę ledwo z życiem zdołał uciec ze stolicy; pałac jego został zniszczony, a rewolucjoniści stali się panami miasta.

Dalsze szczegóły nadchodzą bardzo skąpo, nie ulega jednak wątpliwości, że sytuacja jest bardzo poważna, a w wielu miejscowościach wojsko jawnie przechodzi na stronę rewolucjonistów.

## Ze świata.

### Z ruchu robotniczego.

Essen, 13. października. Nadzwyczajne zgromadzenie chrześcijańskiej organizacji robotniczej uchwaliło wnieść do rządu i Parlamentu memorjał, zwracający się ostro przeciw zarządom kopalń za niedotrzymanie przyrzeczeń co do podwyższenia zarobków.

### Zaburzenia strajkowe.

Londyn, 13. października. W związku ze strajkiem w fabryce wagonów w Swansea przyszło wczoraj wieczorem do wielkich zaburzeń, podczas których tłum przypuścił szturm do budynków fabrycznych i zdemolował je częściowo. Policja była bezsilną.

### Trzęsienie ziemi.

Londyn, 13. października. „New York Herald" donosi z Porto Plata na wyspie San Domingo, że miasto San Juan de la Magriana zburzone zostało doszczętnie przez trzęsienie

---

Filemon Fijoł, marna kreatura kabaretowa, paralityk, wstręt budzący, opowiada swoje przejścia z wiarołomną żoną. Kochanka jej, ukrytego za kotarą, (kotara to nieodzowny rekwizyt u Makuszyńskiego), przypiekł rozpalonym do czerwoności żelazem, poczym żona przez siedem lat znosiła różne jego wybuchy, modląc się równocześnie o paraliż dla swego męża. I rzeczywiście pewnego razu ruszył go nieszczęsny paraliż, a żona, istny anioł piękna i dobroci, przekonawszy się, że Filemon ani ręką, ani nogą ruszyć nie może, poczęła sprowadzać amantów do mieszkania. Niech się sparaliżowany Fijoł napatrzy do woli. Oczy mu zostały, niech patrzy!

„Nowa metoda obłędu" to znowu historja duszy oszalałej po przekonaniu się o zdradzie żony. Wszyscy wiedzieli, tylko mąż nie wiedział. Aż wreszcie się dowiedział i zwarjował. Był pewny, że jest tylko marą, cieniem, ale się zaasekurował na życie, bo miał dzieci, a potym się zastrzelił, jednakże ze samobójstwem zwłóczył rok cały, gdyż tak długo trzeba czekać, by się wypełnił warunek Towarzystwa ubezpieczeń. Po roku dopiero wolno się zabić. Więc był i nie był, żył i nie żył, aż wreszcie Zygmunt Bolski, oszalały wynalazca „skondensowanego cierpienia", wypalił sobie w łeb z rewolweru. Dzieci jego były zabezpieczone.

Nowele p. t. „Malarz i dziewczynka", oraz „Powiastka o róży", to dwie szlachetniejsze perły w „Dziwnych powieściach". Głupstewko niewielkie, ale ogromnie wesołe, zatytułowane „List panny Jadzi", zabłąkało się do tego tomu równie dziwnym trafem, jak i bohater pierwszej noweli „Najmilszy ze złodziei".

Potym następują już naprawdę dziwne powieści. O muzyku, który padł ofiarą swego potężnego artyzmu, zamordowany przez szaleńca, wierzącego, iż artysta odgadł ukrytą na dnie jego duszy tajemnicę nieszczęśliwej miłości, odgadł wspomnienie przeniewierczej kobiety, zajrzał w sam głąb ukrywanego bólu, wygrał to wszystko na fortepjanie szynkarskim — i za to zginął. Czyż może sąd sprawiedliwy skazać mordercę?

Albo „Strach oczu?" Czyż to nie dziwna powieść o kobiecie z przerażonymi oczyma człowieka konającego, bojącej się siebie i nocy. Błąka się w towarzystwie lekarza po knajpach pijackich i koncertach i przez całe noce siedzi bez ruchu wśród wrzasku rozbawionej tłuszczy. Lęka się wspomnienia, strasznego, potwornego. Bo oto wydano ją niegdyś za człowieka wstrętnego, który więził ją we wspaniałym zamku i pieścił po pijanemu, dziki, zawzięty i zawsze gotów znieważyć nieszczęśliwą kobietę. Słowem — bydlę. Aż wreszcie znalazła rozkosz w swoim więzieniu. Rozgorzała gwałtowną miłością do młodzieńca ze sztyletem, wychylającego się z ram obrazu... I raz stała się rzecz niesłychana. Mąż zastał ją przed obrazem, pogrążoną w kontemplacji niezwykłej; szał nim owładnął i zazdrość. Uderzył żonę szpicrutą, a blady rycerz z obrazu dobył sztyletu i przebił serce potwora. Kobieta widziała to i oszalała. Czyż to nie dziwna opowieść?

A potym „Zawsze człowiek", zdradzony mąż, który udaje, że pogodził się z losem, poleca żonie zaprosić jej kochanka na wspaniałą ucztę i rozbija mu głowę butelką szampana po obłudnym przemówieniu. Czyż to nie dziwny mąż?

Szereg tych niecodziennych postaci, co jak niesamowite zmory snują się przed nami, kończy „Morderca", sympatyczny i miły patryjarcha, przebywający najchętniej w gronie beztroskich wesołków, którzy kpinami z siebie i bliźnich osładzają sobie próżniaczy żywot i marną dolę. Wszyscy mieli go za uosobienie cnoty, nikt nie posądziłby go o najdrobniejszą nawet winę. Bo staruszek był rzeczywiście dobry. A jednak na dnie jego duszy tkwiło wspomnienie wielkiej krzywdy, wspomnienie zbrodni. Mógł ocalić życie człowieka, może nawet dwojga ludzi, kosztem swojej ambicji, miłości własnej, czy przywiązania zwierzęcego do żony, a jednak nie uczynił tego. I wyznał to ze skruchą na łożu śmiertelnym swoim młodym przyjaciołom, po trzydziestoletniej pokucie.

— — — — — — — — — —

„O, wejdźże, słońce promieniste! Duszę już mam skostniałą od zimna... Noc, noc i noc!... Zbrodnia i podłość... Zło i występek... Czy taka jest tylko opowieść o ludziach? Przyjacielu, któryś widział łąki i wyzłocone pola: pójdźmy szukać słońca".

Tak kończy Makuszyński swą ponurą książkę, a czytelnik wtóruje mu szczerze. Tyle bogactwa myśli, tyle pomysłów, subtelnych uczuć, przewspaniałych opisów drobnych, niedostrzegalnych dla przeciętnego oka momentów psychicznych, tyle wreszcie artyzmu i plastyki zużył poeta na kreację kilku misternych plam istnienia człowieczego, na przypomnienie nam, że niema na świecie żyjątka szczęśliwego szczęściem prawdziwym i oddychającego powietrzem wiosennym. Zmierzch i błoto i nędza moralna. Gdybyż dotrzymał obietnicy i poszedł szukać słońca, gdybyż bodaj nie krył się przed nim po nocnych knajpach Montmartru i brudnych zaułkach wielkiego miasaa, poeta utalentowany! Wdzięczna byłaby mu wtedy nietylko żądna silnych wrażeń część czytających, ale i wielka literatura nasza.

Cz. Łukaszkiewicz.

W sobotę, dnia 14. października wieczorem o godzinie 6. nastąpi otwarcie mego składu w nowych lokalach przy

# ulicy św. Marcina nr. 9/10 i Piekarach 1.

Przez 8 dni ceny wyjątkowe. Kto kupi trzy płyty „Lutnia Wielkopolska“ odbierze jedną płytę bezpłatnie.

# St. Pełczyński, Dom gramofonowy.

2849

---

## J. Czepczyński

Centralna Drogierja

POZNAŃ

Skład detaliczny: **Stary Rynek 8.**
**Telefon 324.**
Magazyny hurtowne: **ulica Południowa 3.**
**Telefon 238.**
poleca **po znanych nizkich cenach**

**Smarowidła na osie, Oliwy do machin, Opakunki, Karbolineum, Farby, lakiery, pokosy, pędzle, Szczotki**

wszystko we wielkim wyborze w najlepszych gatunkach. 275

---

## Kasa Oszczędności

**Banku Rolniczo Przemysłowego**

**KWILECKI POTOCKI I SP.**

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 marki** począwszy, płacąc od **3 do 4 i pół procent** podług umowy.

---

## Świece ołtarzowe
## Świece dla Bractw

**z wosku pszczelnego**

poleca 936

**W. Piechocki — Gniezno.**

**Fabryka świec. — Bielnik wosku.**

---

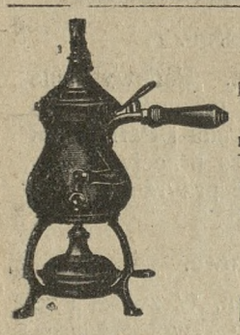

## Kawa

parzona na maszynce z gwizdawką jest **najsmaczniejsza**

na 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20 ft.
M. 10⁵⁰, 12⁵⁰, 15—, 16⁵⁰, 18—, 20—, 25—

oraz **tacki** odpowiednie po M. **4.50 i 5.50**
dostarcza 2175

**Firma T. Otmianowski**
**Poznań—Bazar. Telefon 565.**

---

## Widły do buraków

| | | |
|---|---|---|
| 5 | zębowe bez trzonka | 1.40 mk. |
| 6 | „ „ „ | 1.85 „ |
| 5 | „ z trzonkiem | 1 95 „ |
| 6 | „ „ | 2.40 „ |

## Widły do perek

| | | |
|---|---|---|
| 9 | zębowe bez trzonka | 2.20 mk. |
| 10 | „ „ „ | 2.50 „ |
| 9 | „ z trzonkiem | 2.70 „ |
| 10 | „ „ | 3. „ |

**A. KOSZEWSKI** Poznań,
**Stary Rynek 73/74.** 2304

---

**Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi**

przynosi abonowanie 67

# „Kupca“

**największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.**

Każdy zeszyt zawiera 40 do 56 stron druku z ilustracjami. Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej poczcie za 1,50 m. kwart „Kupiec“ Posen ist eingetragen in der Zeitungspreisliste unter U polnisch). 187

Na żądanie chętnie wysyłamy egzemplarze na okaz.

---

:-: Wszelkie jesienno-zimowe :-:

# Nowości

już nadeszły

Kostjumy — Paletoty kolorowe
Spódnice — Paletoty pluszowe
Gotowe suknie — Serdaki —
Boa futrzane — Mufki — Okrycia
:-: :-: dla dziewcząt. :-: :-:

## M. Malinowski

**Stary Rynek 57., parter i 1. piętro**

Największy specjalny magazyn okryć damskich.

---

Jednym nożem dwa rzędy jednocześnie wydobywa wyorywacz Jarysza

6865

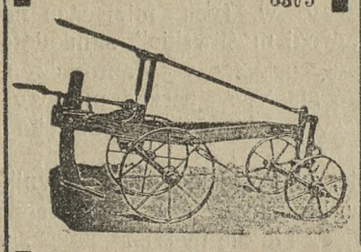

Odznaczony przez Niem. Tow. Roln. D. L. G. po próbach w r. 1910.

**wielkim bronzowym medalem.**

Siła pociągowa minimalna.
Sprawność ogromna.
Dostawa natychmiastowa
Oferty wysyła na żądanie

## A. Cegielski

Tow akc.
**Poznań.**

---

## Teatr-Apollo

(Wielka sala.)

**Artyści teatru „Rose“ z Berlina.** 5862

**Wielkie powodzenie!**

Od dziś poniedziałku 9. bm.
**nowy repertoar.**

**Stara piosenka**
z życia berlińsk. w 1. akcie.

**Moja żona — twoja żona**
komedja w 1 akcie.

Na ogólne życzenie
**Zaręczyny w łóżku.**

**Kabaret-Apollo**

Codziennie wieczorem od godz. 11.—4. rana
**życie wielkomiejskie.**
Doskonały program.
Wstęp 1 mk. — Dla gości teatru tylko 50 fen.

---

## Pieniędzy

na hipoteki po 4⅛ do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 12.)

---

**Wielkie** 4292

## zbiegowisko

spowodował **Jaśkiewicz** z ul. Strzeleckiej nr. 30. Wydało się bowiem iż płaci najlepsze ceny za używane meble więc starzy i młodzi do niego dążą a winien temu — **Franek.**

---

**Wynalazcy!** 4436

Dobry pomysł przyczynia się do bogactwa przy odpow. zużytkow. 577 zadań wynal. za 50 fen. Pismo dla nowości patentow. na okaz gratis. Inform. bezpłatnie:

**Biuro inżyn. patent.**
**Ebel & Schmidt**
Poznań, Wielka Berlińska 50.

---

**= Piece =**

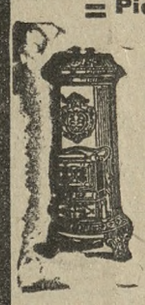

iryjskie do każdego paliwa w użyciu bardzo praktycz.

| | | |
|---|---|---|
| Nr. 1. 2. | mk. 19.- | 21.- |
| Nr. 3. 4. | mk. 25.- | 29.- |
| Nr. 5. 6. | mk. 35.- | 38.- |
| Nr. 7 8. | mk. 51.- | 55.- |

włącznie 2. rur i 2. kolan fr. do każdej stacji kolejowej.

**= Drążki =**
mosiężne do firan garnitur po mk. 5.25 dostarcza
**Firma T. Otmianowski**
Poznań-Bazar. Telefon 565.

---

## Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje 4028

**B. Kozakowski,**
**Toruń — Thorn.**
(Próby 10 funtowe pożądane.)

---

## Zakład dentystyczny.

Praktykuję od roku 1889.

**Wprawianie sztucznych zębów.**
**= Plomby. =**

Zatruwanie nerwów i leczenie chorych zębów.

**J. Czerwiński**
**Poznań, Św. Marcin 54.**
z przodu I. piętro.

---

## Praca

## Nauczyciel elem.,

egzaminowany, niemiec-katolik, biegły w języku polskim, energiczny i doświadczony, poszukuje

**miejsca**

jako nauczyciel domowy. Zgłoszenia uprasza do eksped Kurjera Poznańskiego pod nr. 5364.

---

## Stenograf

(ew. stenografka) obeznany dobrze ze stenografją polską i niemiecką potrzebny; bankowiec ma pierwszeństwo. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia. 5?61

**Bank ludowy — Volksbank**
w Bytomiu.

---

Potrzebna **nauczycielka**

z rejenc. pozwoleniem do ośmiokl. tej dziewczynki do Królestwa, niedaleko granicy, na pensję 400 mk. rocznie Zgł. do eksped. Orędow. pod nr. 5348

---

**Biuro wskazywania posad Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej Rosarsa**

Poznań, Św. Marcin 68.
poleca bezpłatnie personal [illegible]

---

## Dzierżawy.

## Skład

**z pomieszkaniem**

w najlepszym położeniu Buku jest zaraz lub później (ewentualnie ze śpichrzem) do wynajęcia. 5862

**S. Pander, Buk.**

---

## Sprzedaże.

## Folwark

w Księstwie około 450 mórg włącznie przeszło 40 mórg bardzo dobrych łąk, komplet ze wszystkim, jest z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania lub na kamienicę przy dopłacie do pomijania. Zgłoszenia pod adresem: 5854

**Postlagerkarte 235. Posen O. 1.**

---

**Ogród zamkowy w Kórniku**

ma na sprzedaż: szczepy owocowe, drzewka dzikie, alejowe i parkowe, tak liściaste jak iglicowe.

---

**Sala uroczystościowa akademji król.**

W sobotę 14. października wiecz. o godz. 8.

## Walka o Trypolis i Maroko.

Przedstawienie projekcyjne w wielkości sceny, na podstawie najnowszych badań i wydarzeń. Przeszło 120 elektrycznych po części kolorowych obrazów.

Objaśnień udzieli pan redaktor **Kunde.**

Bilety po 2.10, 1.60, i karty dla uczni 55 fen.

Skład muzykalji Simona. 2337

---

## Sekretarjat Komitetu obyw. dla sprawy Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

**poleca:** 4804

**Kolasiński Zygmunt:** Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. 50 h.

**Kuraś Ferdynand:** Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. 50 h.

— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. - - - - - - 50 h.

— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.

— Dzwoń chłopska pieśni... Poezje (w druku).

**40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.**

---

## M. Jankowski

Poznań
Wrocławska 15.
Telefon 2909.

**Krzyże .·. Pomniki Nagrobki Nadstawki**
na umywalki.
**Płyty na stoliki.**
**Urządzenia**
dla cukierni, kawiarni, piekarzy, golarzy i rzeźników.

---

Pozwalam sobie zarazem donieść, iż 682

**z dniem 1. lutego rb.**

przeniosłem

## moją wystawę

oraz i **sprzedaż nagrobków z piaskowca, granitu i marmuru z placu Piotra** do

**Hotelu Francuskiego**
**przy ulicy Podgórnej nr. 10.**

**Pracownia i kantor przy ulicy Wrocławskiej 15.**

---

**W administracji pisma naszego są do nabycia:**

**Kazimierz Gliński:**

**Królewska Pieśń.** Poemat. Stron 513. Ozdobnie broszurow. Cena księgarska 20,— mk. W administracji naszej zniżona .... **12,— mk.**

**Dr. Juljusz Trzciński:**

**Kwestja robotników rolnych** .. **0,10 mk.**

**Historja pensji Anny i Anastazji Danysz** ..... **0,10 mk.**

**Uwaga:** Przy nadsyłaniu pieniędzy pocztą prosimy uprzejmie o podanie na odcinku przekazu **dokładnego i wyraźnego adresu** oraz o **ścisłe zaznaczenie,** na co się nadesłane pieniądze przeznacza.

---

## Bronisław Maryański

**lekarz-dentysta** 4853

**Poznań, Aleje (ulica Wilhelmowska) nr. 13** wys. pt.
w Hotelu Francuskim (wejście z Podgórnej)

**Telefon 788** **Telefon 788**

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

# Dodatek do numeru 235. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 14. października 1911.

ziemi. Trzęsienia trwają dalej. Wskutek zawalenia się domów wiele mieszkańców straciło życie.

### Od morza do morza.

Nowy Jork, 13. października. W poniedziałek przybył do miejscowości Marschall (w stanie Missouri) lotnik Regers, ubiegający się o nagrodę w ilości 250 tysięcy franków, wyznaczoną dla lotnika, który przebiegnie aeroplanem północną Amerykę od wschodu do zachodu. Regers przeleciał dotychczas swym aeroplanem 1400 mil angielskich.

## Nasze sprawy.

— **Szpiegostwo w Poznaniu kwitnie.** Wczoraj przybył do składu złotniczo-zegarmistrzowskiego p. Białasa przy ul. Wrocławskiej 2. jakiś podejrzany mężczyzna, chcący zakupić kilka medaljoników lub orzełków z napisem polskim. Nie znalazszy nic podejrzanego, czymby się mógł policji przysłużyć, wyszedł. Po chwilce w nieobecności p. Białasa zjawiło się dwuch urzędników policyjnych, którzy rozpoczęli rewizję po szufladach. Nie znalazszy żadnych odznak z „buntującymi" napisami, zabrali, aby nie wyjść z próżnymi rękoma, 10 kościuszkowskich medaljonów. Zdarzenie powyższe, jak i ostatnie zajście w Towarzystwie Ogniwo, powinny nas pobudzić do zachowania wszelkiej ostrożności przed osobami, nieznanymi bliżej.

—

— **Wiec wyborczy w Szamotułach.** W niedzielę dnia 15. października 1911. r. odbędzie się w Szamotułach na sali p. Gieremka o godzinie 3¼ po południu wiec wyborczy dla obwodu i powiatu szamotulskiego, na którym przemawiać będzie poseł nasz hr. Mielżyński.

Komitet wyborczy powiatowy.

—

— **W sprawie Spółki Budowlanej** w Gnieźnie donosi Lech, że prezes Rady nadzorczej, p. adw. Sczaniecki, zwołuje przeciw sobie sąd obywatelski.

Spółka budowlana nie została jeszcze rozwiązana, na ostatnim walnym zebraniu powzięto jedynie uchwałę rozwiązania spółki.

—

— **Organizacja w powiecie strzeleckim.** Polski Komitet powiatowy na powiat strzelecki wybrał prezesem p. Franciszka Krawca, młynarza z Imielnicy, sekretarzem p. Franciszka Kurpierza z Opola, red. Nowin, kasjerem p. Franciszka Myśliwca, gospodarza ze Sprzęcić, a delegatem ks. posła Wajdę z Kielczy.

—

— **Straż nad Odrą,** pismo, które wychodziło swego czasu w Koźlu, lecz upadło, zaczęło z dniem 1. października wychodzić ponownie nakładem Katolika, i to w Rybniku. Straż nad Odrą jest odbitką Katolika, jedynie dział lokalny redagowany jest oddzielnie, i to przez księgarza rybnickiego p. Basistę.

## Sprawy społeczne i gospodarcze.

**„Międzynarodowa" wystawa w Cambridge,** która ma się odbyć w roku przyszłym, urządza dla siebie reklamę także w naszych stronach, usiłując stąd ściągnąć na nią wystawców. Tymczasem należy przed tą wystawą przestrzec, gdyż, jak nas informują ze strony komtentnej, nie będzie to żadna wystawa „międzynarodowa", lecz jedynie lokalna, nie ma więc dla naszego przemysłu prawie żadnego znaczenia.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 13. października 1911.

**Kalendarz:** Dziś: Edwarda kr. Ziemisława
Jutro: Kaliksta pap Dzierżymira

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| **Wschód słońca:** | Dziś: | 6 22 | **zachód:** | 5,10 |
| | Jutro: | 6,23 | „ | 5 8 |
| **Wschód księżyca:** | Dziś: | 7,59 | **zachód:** | 1,26 |
| | Jutro: | 9, 9 | „ | 2,26 |

—

— * **Repertoar teatru polskiego w Poznaniu** pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Piątek, dnia 13. października „Paweł I." Dramat w 5 aktach, a 7 obr. D. Mereżkowskiego. Abon. ważny. — Ceny dramatu.

Sobota, dnia 14. października „Grube ryby". Komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Abonament uchylony. — Ceny dramatu.

Niedziela po południu, dnia 15. października „Książę Niezłomny". Tragiedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abon. ważny. — Ceny popołudniowe.

Niedziela wieczorem, dnia 15. października „Straszny dwór". Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 16. października. Pierwsze przedstawienie popularne po cenach do połowy zniżonych. „Śluby panieńskie". Komedja w 5 aktach A. Fredry. Abon. ważny.

### Kronika miejscowa.

— * **Wskutek błędu** w jednej z maszyn do stawiania, który bieg jej powstrzymał na godzin kilka, zniewoleni jesteśmy sprawozdanie z koncertu symfonicznego oraz kilka innych manuskryptów odłożyć do dnia jutrzejszego.

— * **Konkurs na utwór sceniczny.** Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów polskich na Rzeszę niemiecką ogłasza niniejszym konkurs na napisanie sztuki scenicznej dla użytku scen amatorskich w towarzystwach przemysłowych, robotniczych, terminatorskich i podobnych.

Warunki konkursu:

1) Treść i osnowa sztuki dowolna; ze względu jednak na konieczne zastosowanie sztuki w towarzystwach naszych pod zaborem pruskim, rzecz powinna być zupełnie wolna od wszelkiej możliwości konfliktu z policją i prawem karnym.

2) Sztuka składać się ma najwyżej z trzech aktów; bardziej pożądane jedno- i dwuaktówki.

3) Wystawa nie powinna ze względu na możność naszych towarzystw być zbyt kosztowną.

4) Do konkursu dopuszcza się autorów z wszystkich trzech zaborów.

Ustanawia się trzy premje za trzy najlepsze sztuki, w wysokości 300, 150 i 100 mk. — Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15. grudnia r. b. Utwory, z zachowaniem wszelkich przepisów praktykowanych przy zgłaszaniu się do konkursu, wysyłać należy na ręce prezesa Towarzystwa: Dr. Ludwik Mizerski w Poznaniu, ul. Seminaryjna 1.

Ogłoszenie składu sądu konkursowego nastąpi później.

— * **Wybory do Izby handlowej.** Z okazji zbliżających się wyborów uzupełniających do Izby handlowej na obwód regiencji poznańskiej wyłożony będzie do przeglądu spis wyborców z okręgu wyborczego siódmego, obejmującego miasto Poznań i oba powiaty poznańskie, w czasie od 14 do 20 bm. włącznie, w biurze Izby przy Alejach nr. 3. Przeglądać go można w dni powszednie od godziny 10. do 12. i od 4. do 6. Protesty przeciwko ewentualnym niedokładnościom wnosić należy w przeciągu jednego tygodnia po wyłożeniu spisu.

— * **Dobra nowina dla gospodyń domu.** Cesarski urząd patentowy udzielił p. St. Zborowskiemu w Poznaniu przy ul. św. Anny 15.—17. patentu na skrzynkę do przechowywania chleba, która swą konstrukcją zapobiega wyschnięciu chleba, szczególnie w porze latowej. Skrzynka taka nadaje się mianowicie dla ludności mniej zamożnej, nie mającej śpiżarek do przechowywania artykułów spożywczych.

— * **Zniesiony pociąg.** Pomiędzy Czempiniem a Śremem kursuje od dnia 12. czerwca rb. nadzwyczajny pociąg osobowy, który z Czempinia wychodzi o godzinie 12,51 w nocy. Pociąg ten z dniem 17. bm. zostanie zniesiony.

— * **Orła ratuszowego,** jak się dowiadujemy, umieszczono na wieży chwilowo tylko na próbę. Ma on być jeszcze raz zdjęty i dopiero po włożeniu weń starych dokumentów i nowego zawiśnie na starodawnym swym miejscu na stałe.

— * **Nabożeństwo.** Dnia 17. października jako w pierwszą rocznicę śmierci Siostry Przełożonej ś. p. Ireny Łuszczewskiej odprawią się za spokój jej duszy w kaplicy św. Józefa dwie msze św. Pierwsza o godzinie 6. rano, druga Tow. Pań Mił. konf. św. Józefa o godzinie 9. O liczny udział członków uprasza

Zarząd konf. św. Józefa.

— * **Ogień.** Na pobrzeżu Warty przy nowo budującym się moście na Grobli powstał wczoraj wieczorem ogień w ten sposób, że bawiące się tam dzieci zapaliły wywiezione żużle. Zaalarmowana straż pożarna zasypała ogień piaskiem.

— * **Kursy przy szkole handlowej w Poznaniu.** Członkom Tow. Młodzieży kupieckiej podajemy do wiadomości, że dzięki ofiarności pana Napoleona Rutkowskiego, udzielimy w roku bieżącym 16 członkom stypendjum na 6 markowy kurs przy tutejszej szkole handlowej. Gdyby liczba biorących udział w kursach przekroczyła 16, natenczas pozostałym członkom powraca kasa Towarzystwa połowę kosztów. Ze względu na to, że tylko do 16. bm. przyjmuje dyrekcja szkoły handlowej zgłoszenia, zachęcamy raz jeszcze do licznego udziału członków.

Wydział.

— * **Pierwsza wieczornica ludowa** odbędzie się w najbliższą niedzielę, dnia 15. października, na sali tarasowej Lamberta. Główną część programu wypełnią świetlane obrazy na temat „Z biegiem Wisły do Warszawy". Objaśnień podjął się łaskawie pan dr. Krysiewicz. Mamy nadzieję, że już ta sama sposobność poznania w barwnych obrazach, przeplatanych żywym słowem, pięknych okolic nadwiślańskich zwabi duży zastęp publiczności na salę Lamberta. Z obrazami świetlanymi harmonijnie łączyć się będzie deklamacja, do której poproszono p. dr. Rydlewskiego. Dalszy punkt programu wypełni występ muzyczny, a część wokalną wykona chór młodzieży. Wreszcie na zakończenie wieczornicy odtańczą cztery pary krakowiaka w kostjumach, dając tymsamym żywy obraz z życia ludu w krakowskich okolicach nadwiślańskich. Kierownictwo tańcami objął p. Aleksander Cichocki, artysta baletu Teatru Polskiego.

Wstępne na salę wynosi 20 fen. na balkon 50 fen. Początek o godz. 8. wiecz.

— * **Nowy naczelny prezes** W. Ks. Poznańskiego p. dr. Schwarzkopff objął swe urzędowanie z dniem wczorajszym.

— * **Targ na miód,** urządzony przez poznańskie Tow. bartników, miał dobre powodzenie. Ogółem sprzedano 325 funtów, funt po 1,20 do 1,50 mk., odpowiednio do koloru i jakości towaru. Jasny miód akacjowy osięgnął nawet cenę 1,75 mk. Prócz powyższej ilości sprzedano jeszcze hurtownie półtora centnara w cenie 85 marek za centnar. Następny targ odbędzie się 6. listopada.

— * **Pociągi motorowe** zaprowadzone być mają w najbliższym czasie także na linji Bydgoszcz—Nakło—Piła.

— * **Kasa pożyczkowa na Wildzie** rozwija się nader pomyślnie. W dniu 1. października 1911. r. wynosiły: depozyty 123 699 mk. 89 fen. (56 784 mk.), udziały 10 164 mk. (7683 mk.). Weksle 127 269 mk. 14 fen. (63 333 mk.). Liczby w nawiasach umieszczone oznaczają stan przeszłoroczny w tym samym czasie. Liczba członków wynosi obecnie 103, liczba deponentów 185.

— * **Za co już nie zapisują na karę!** Dzisiaj rano pewna kobiecina niosła snopek słomy z rynku do domu. Przy kościele św. Marcina zatrzymał ją policjant i zapisał do kary, za rzekome zabrudzenie ulicy.

— * **Niesumienność.** Pewnemu tutejszemu węglarzowi wyprzągnięto wczoraj na rozkaz policji konia, ponieważ prawie całą pierś startą miał do krwi. Niesumiennego węglarza zapisano do kary.

### Kronika prowincjonalna

— * **Środa.** (Przedstawienie amatorskie.) Piszą nam:

Tow. Młodzieży robotniczej w Środzie urządza w przyszłą niedzielę 15. bm. na sali Domu katolickiego przedstawienie amatorskie, na którym odegranym będzie: Surdut i siermięga. Młode pierwsze tego rodzaju towarzystwo w Księstwie zjednało sobie swą wytężoną pracą, ruchliwością i zabiegliwością ogólną sympatję i warte rzeczywiście, by je licznym przybyciem na niedzielne przedstawienie poprzeć.

— * **Śrem.** (Polowanie.) Podczas polowania u posiedziciela dóbr rycerskich p. Brzeskiego w Manieczkach w sześć strzelb zabito ogółem 417 sztuk zwierzyny, i to 104 zające, 217 bażantów, 40 królików, lisa i bekasa.

— * **Ostrzeszów.** (Wylądowanie balonu.) Piszą nam:

Ubiegłej niedzieli około godziny 10. przed południem wylądował w pobliżu Strzyżewa na otwartym polu balon, w którego gondoli znajdowało się trzech panów i jedna pani. Balon wzniósł się w Cieplicach w Czechach tego samego dnia rychło rano i odbył podróż przy sprzyjającej pogodzie.

— * **Leszno.** (Znak czasu.) Od Nowego Roku zawakuje tutaj posada miejskiego komisarza policyjnego. Na posadę tę zgłosiło się nie mniej i nie więcej jak „tylko" 140 kandydatów.

— * **Pleszew.** (Koncert) **W niedzielę 15. bm. odbędzie się na sali hotelu Wiktorja w Pleszewie koncert znanej artystki śpiewaczki p. Heleny Dutkiewiczówny z współudziałem pianistki p Aleksandry Szymańskiej i p. M Fitaka z Poznania. Panna Szymańska młoda, zdolna pianistka, zdała egzamin dojrzałości w konserwatorjum p. L. Broekrego w Poznaniu i występowała kilkakrotnie z powodzeniem**

### Kronika sądowa.

— (r) **Brutalna napaść była wczoraj przedmiotem rozpraw przed wojskowym sądem 10. dywizji w Poznaniu** Szeregowiec **Fr. Dychtowicz z 6. pułku grenadjerów odpowiadał za niebezpieczne obrażenie cielesne w dwuch wypadkach Dnia 16. lipca rb przebywał oskarżony w towarzystwie przyjaciół w Puszczykowie w restauracji Kyffhäuser. Gdy tamże ślusarz Kowalski z Poznania odezwał się ujemnie o towarzystwie, obito go kijami, a oskarżony zadał mu pałaszem cios w czoło. Kowalski upadł bezprzytomny przy bufecie. Następnie ci sami ludzie napadli Kowalskiego w Poznaniu w pobliżu nowego mostu na dworcu centralnym, przyczym oskarżony zranił go kieszonkowym nożem w głowę Wskutek ciężkich poranień był Kowalski 10 dni niezdolnym do pracy. Z powodu brutalnego i podstępnego napadu skazał sąd oskarżonego w myśl wniosku audytora na rok więzienia**

— * **Zasądzenie zabójcy.** Przed sądem przysięgłych w Raciborzu toczył się wczoraj proces przeciwko właścicielowi kamienicy Augustowi Długoszowi z Raciborza, który, jak wówczas o tym donosiliśmy, na dniu 13. sierpnia r. b. zasztyletował swą bratową, Annę Długoszową, i następnie podpalił dom swego brata. Za obie te zbrodnie skazał go sąd na 15 lat domu karnego.

— * **Ukarana nieprzyzwoitość.** W Ostrowie podczas rozprawy sądowej jakiś osobnik wszedł do audytorjum z palącym się cygarem w ustach i następnie złożył je na oknie. Za tę nieprzyzwoitość skazał go sąd na miejscu na 5 mk. grzywny. Prokurator wniósł o 20 mk.

### Z dalszych stron

— * **Rewizja wydziału „ochrany".** W ostatnich dniach komisja rewizyjna senatora Trusiewicza badała naczelnika kijowskiego wydziału „ochrany" podpułkownika Kuljabkę. Senator Trusiewicz wyjechał do Petersburga.

Obecnie stwierdzono już z zupełną pewnością, iż Bagrow od r. 1906. należał do kijowskiej grupy anarchistycznej, którą następnie wydał w ręce „ochrany".

Było to w końcu r. 1907.; pewnego wieczoru aresztowano jednocześnie wszystkich członków grupy anarchistycznej w liczbie 10 osób, mężczyzn i kobiet, między nimi także Bagrowa. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono mnóstwo dokumentów kompromitujących, a nawet materjały wybuchowe.

Wszyscy prawie uczestnicy grupy zostali później skazani przez kijowski sąd wojenny, oprócz Bagrowa, który najniespodziewaniej w kilka tygodni po aresztowaniu został uwolniony z więzienia.

Wówczas towarzysze zaczęli podejrzewać go o zdradę.

Podczas rozpatrywania sprawy anarchisty Justyna Żuka, przygotowana została ucieczka jego z sądu wojennego. Żuk miał uciec podczas wyprowadzenia go na podwórze sądu, lecz na skutek ostrzeżenia „ochrany", przestano go wyprowadzać. Obecnie ostrzeżenie „ochrany" przypisywane jest Bagrowowi. Żuk, na mocy wyroku stracony został na Łysej górze.

Już przed kilku laty w celu zrewidowania kijowskiej „ochrany" delegowano z Petersburga specjalną komisję z pułkownikiem żandarmerji Beklemiszewem na czele. Jednym z zadań powyższej komisji było zbadanie, o ile urzędnicy „ochrany" kijowskiej nadają się do pełnienia swoich obowiązków.

W tym celu urządzono egzamin, któremu między innymi musieli się poddać pomocnik naczelnika „ochrany", były komisarz cyrkułu starokijowskiego, Cwietkowicz, oraz urzędnik do specjalnych zleceń przy „ochranie", były pomocnik komisarza cyrkułu starokijowskiego, Uljanow.

Na egzaminie zadawano pytania w rodzaju: jaka jest różnica między odłamami stronnictwa socjal-demokratycznego, między „Bundem", a „Spiłką", czy urzędnicy „ochrany" poinformowani są o ostatniej konferencji socj.-dem., o czym pisano w gazetach itd.

Urzędników „ochrany", którzy nie zdali podobnego egzaminu, wymaganego zwykle przy wstąpieniu do korpusu żandarmerji, uznano za niewykształconych i usunięto z „ochrany".

— * **Stołypin i ochrana.** Nowoje Wremja drukuje wciąż rozmaite rewelacje, dotyczące życia i ostatnich chwil Stołypina. Ostatnio czytamy tam, co następuje:

— „Jeżeli będę zabity — miał powiedzieć Stołypin — to zabije mnie agient ochrany... W pałacu Zimowym uratowałem się od agienta jedynie dlatego, że wypadkowo wyjechałem z innej bramy".

Wypadek, o którym mówił Stołypin, zaszedł wówczas, gdy po zamachu na wyspie Aptekarskiej przeniósł się do pałacu Zimowego. W tym okresie właśnie otrzymano wiadomości, że rewolucjoniści przygotowują cały szereg aktów terorystycznych, w tej liczbie na W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i na prezesa Rady ministrów. Jeden z rewolucjonistów, wybrany przez partję celem dokonania zamachu na prezesa Rady ministrów, wstąpił do ochrany i doszedł do tego, że wyznaczono go jako specjalnego dyżurnego w pałacu Zimowym przy bramie, z której zazwyczaj wychodził Stołypin. W tym dniu, gdy rzekomy agient zamierzał wykonać swój plan, Stołypin zupełnie wypadkowo wyszedł przez drugą bramę i uniknął pewnej śmierci.

— * **Tajemnicza śmierć artystki.** Z Londynu donoszą: Od kilku dni powszechną sensację Londynu stanowi tajemnicza śmierć młodej, 20-letniej artystki, Winifried Rosy Pursey, której dla wielkiego talentu i niezwykłej urody przepowiadano świetną przyszłość. Okoliczności, w jakich artystka zmarła, wskazują na uplanowane zgóry morderstwo. Rodzina Pursey mieszkała w gmachu, należącym do znanego miljonera Stokesa, narzeczonego artystki. Ślub miał się odbyć niebawem. W dniu 28. z. m. zjawił się w ich mieszkaniu Stokes i zaproponował w trakcie rozmowy spożycie świeżych ostryg; następnie wyszedł do swego mieszkania i przyniósł talerz, pełen otwartych muszli. Po spożyciu ostryg artystka i jej matka zachorowały; artystka zmarła tej samej nocy, matkę jej, która zjadła tylko jedną sztukę, uratowano. Według orzeczenia sędziego, po przeprowadzeniu sekcji zwłok, śmierć nastąpiła wskutek otrucia ostrygami. Innych pierwiastków trujących nie znaleziono. Naturalne przypuszczenie, że morderstwa dopuścił się Stokes, zostało ugruntowane nagłą jego ucieczką. Sprawę komplikują nadto szczegóły, wydobyte w czasie śledztwa, że Stokes był już dwukrotnie żonatym; druga żona jego żyje.

— * **Manjak-samooskarżyciel.** W gazetach warszawskich czytamy: Pan Stanisław Bujno, który złożył swego czasu zeznania, że on właśnie jest zabójcą Stanisława Chrzanowskiego, został przewieziony z aresztu policyjnego do szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach dla zbadania stanu władz umysłowych. Pan Bujno cofnął swoje pierwotne zeznania, twierdząc, że składając je był niepoczytalny wskutek zatruwania się alkoholem w ciągu dwuch tygodni bez przerwy.

— * **Napad na pocztę.** Kurjer Wileński donosi: W sobotę, o godz. 12. w nocy, z Mejszagoły wyjechała poczta, podążająca z miasteczka Szyrwint do Wilna. Wieźli pocztę stangret Fiodorowicz i pocztyljon Łozowski, a eskortował strażnik pieszy. Z Mejszagoły chciał przyjechać do Wilna pomocnik pisarza gminnego, Trus. A ponieważ w furgonie oprócz stangreta mogły pomieścić się tylko dwie osoby, strażnik ustąpił miejsca Trusowi, a sam pozostał w Mejszagole. W odległości 10 wiorst od Wilna, od strony lasu, rozległa się salwa z rewolwerów, Natychmiast padł raniony jeden z koni. Trusowi spadła czapka; chcąc ją podnieść, Trus spadł z wozu i stoczył się do rowu. Gdy rozległa się salwa powtórna, Łozowski zaczął strzelać w stronę bandytów. Po wystrzeleniu wszystkich nabojów, pocztyljon próbował umknąć na drugim zdrowym koniu. Wówczas napastnicy zaczęli go ostrzeliwać i położyli trupem na miejscu. Stangret, widząc opór daremny, zaczął błagać bandytów o życie. Napastnicy zranili go jakimś tępym narzędziem i zaczęli rabować pocztę. Porwawszy worek, w którym było około 5600 rubli, zbiegli do lasu. Stangret wyprzągł konia i na drugim szybko przyjechał do Wilna, gdzie zawiadomił o zajściu władze. Prawie je-

dnocześnie przyszedł do miasta pomocnik pisarza gminnego Trus i niezwłocznie udał się do policji. O godzinie 5. nad ranem na miejscu wypadku był wice-gubernator, policja i władze sądowe. Puszczony pies śledczy znalazł w lesie pustą torbę pocztową i maskę. Dalszycs śladów z powodu deszczu i gęstwin leśnych pies nie wykrył.

## Z naszych czasopism

**Krytyka,** miesięcznik, poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce, zawiera w zeszycie październikowym następującą treść: W. Feldman „Romantyzm — neoromantyzm", J. Baudouin de Courtenay „Z powodu zamachu na Stołypina", Junius „Współcześni politycy polscy" (XXIX prof. St. Starzyński.), dr. A. Wróblewski „Naukowe traktowanie religji", J. Waga „Z zagadnień lewicy polskiej". Część druga, literacko- artystyczna, zawiera: Don José Zorilla „Don Juan" w przekładzie Ant. Langiego, J. Wł. Dawid „O intuicji w filozofji Bergsona", Zygm. Kisielewski „Wędrowiec" (tryptyk), P. Verlaine „Kołysanka" w przekł. St. Barącza, M. Skrudlik „Fra Angelico da Fiesole", Błeszyński „Kongres monistów", Stanisław Przybyszewski „Z powodu recenzji". Nadto tak w części politycznej jak i literacko-artystycznej znajdujemy obszerne „Przeglądy": B. Urbańskiego „Sprawa rapperswilska", A. Grudzińskiej „Z postępów pedologji u nas i za granicą", dr. Hel. Land. „Drożyzna", Tad. Bezimienny „Ze sztuki i z życia", „Samuel Zborowski" Słowackiego w Teatrze polskim w Łodzi i „Nowa sztuka Nowaczyńskiego".

## Księgi stanu cywilnego.

Dnia 12. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Instalator Marcin Chwirot z Marjanną Grzywaczyk. Rzeźbiarz Franciszek Malinowski z Anną Zöllner. Właściciel stolarni Franciszek Sipiński z Agnieszką Hoffmann. Kupiec Józef Kwaśniewski z Józefą Kwaśniewską. Mularz Stanisław Balcerkiewicz z Jadwigą Kozłowską. Strycharz Jan Łagodziński z Stanisławą Lewandowicz.


**Kompletne wyprawy**
dla nowożeńców
**Wyprawki dla niemowląt,**
poleca jaknajtaniej
**K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 87/88.**


Śluby: Oficer Günter Firnhaber z Jadwigą Rodatz. Oficer Hans Seiffert z Antoniną Dressler. Asystent więzienny Alfred Küntzel z Elizą Hehne. Rzeźnik Wawrzyn Tritt z Marją Blumreder. Pozłotnik Jan Jóźwiak z Heleną Ligocką.

Urodzenia: Syna: Robotnik Stanisław Maciola. Urzędnik pocztowy Antoni Kunze. Robotnik Jan Drzewiecki. Kielner Mieczysław Hajduk.

Córkę: Robotnik Jan Dolata. Technik Bonifacy Budnik. Woźnica Piotr Dutkiewicz. Mularz Teodor Prałat.

Zmarli: Stefanja Kamińska rok, 5 miesięcy i 9 dni. Erna Prałat godzinę. Szewc Antoni Nagórski 48 lat. Edmund Pietrzak 10 miesięcy. Wdowa Matylda Stellmacher z domu Hoffmann 63 lata. Wdowa Katarzyna Jaudy z domu Tomczak 50 lat. Wdowa Anna Suwalska z domu Jackowska 57 lat. Władysława Woytkowiak 6 miesięcy. Celestyn Pietrowicz rok, miesiąc i 8 dni. Nauczyciel Antoni Hussmann 26 lat. Stefan Rydlewicz rok, miesiąc i 28 dni. Gierhard Gillert 2 miesiące i 15 dni. Wacław Michalak miesiąc. Ślusarz kolejowy Juljusz Moldenhauer 74 lata.

## Towarzystwa.

— **Koło śpiewackie polskie w Poznaniu.** Członkom donosimy, iż rozpoczęte ćwiczenia Sonetów krymskich odbywają się w całej pełni. W celu dobrego względnie jednolitego wćwiczenia wzywamy Szan. członków, tak panie jak i panów, do niezwłocznego przystąpienia do chóru naszego. Powyższe odnosi się głównie do tych członków, którzy dotąd udziału nie brali, a chcieliby wystąpić w powyższym koncercie. Lekcje odbywają się co środę i piątek każdego tygodnia w Domu katolickim.

— Zebranie **Kat. Tow. robotników polskich** w Poznaniu (przy farze) odbędzie się w niedzielę 15. bm. po południu o godzinie 5. na sali przy kościele dominikańskim. Na porządku obrad wykład o królowej Jadwidze za pomocą obrazów świetlanych.

— **Sokół Poznań II. (Jeżyce).** Jutro w sobotę o godzinie 9. wieczorem odbędzie się w lokalu druha M. Rakowskiego ul. Wielka Berlińska 53. zebranie miesięczne, połączone z obchodem pamiątki śmierci Tadeusza Kościuszki. Na porządku obrad wykład, deklamacje oraz inne ważne sprawy.

— Ćwierćroczne walne zebranie **Tow. Pielgrzym** pod wezw. Matki Boskiej Dąbrowieckiej odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godzinie pół do 5. na sali parafjalnej na Śródce. Na porządku obrad sprawozdanie sekretarza i skarbnika i inne ważne sprawy.

— Tow. śpiewu **Chopin** na Wildzie. Członkom do wiadomości, że w niedzielę 15. bm. zwiedzimy wspólnie muzeum Mielżyńskich (ul. Wiktorji). Punkt zborny przy placu Królewskim punktualnie o godz. 1 i pół po poł.

— Ćwiczenia oddziału szermierczego **Sokoła poznańskiego** odbędą się w poniedziałek dnia 16. 10. 11. w Columbji o godz. 9.

— **Tow. Uczniów handlowych.** W niedzielę 15. bm. o godz. 3 po poł. plenarne zebranie Tow. naszego.

## Reklamy.

**Za ten dział redakcja nie odpowiada.**

Zwracamy uwagę na otwarcie domu gramofonowego p. St. Pełczyńskiego przy ulicy św. Marcina nr. 9—10. Jak już donosiliśmy skład ten został znacznie powiększony i w obszernych lokalach parterowych reprezentuje się świetnie. Skład p. Pełczyńskiego w 3 latach rozwinął się do tego stopnia, że dziś mieści się w 5 lokalach co dowodzi, że zdołał sobie zjednać zaufanie w szerokich kołach społeczeństwa. I niejedno zostało zdziałane przez gramofony i płyty firmy Pełczyńskiego — rozniosły one po wioskach i miasteczkach pieśń polską, którą dziś dziatwa polska powtarza i jej się uczy. P. P. wydaje znów wkrótce specjalne płyty dla młodzieży do kształcenia się w śpiewie i mowie ojczystej. Wobec tych dążeń firmy p. P. zachęcamy wszystkich do dalszego popierania przez nabywanie płyt z tejże firmy. Oprócz gramofonów przejął p. P. wszelkie instrumenta muzyczne, harmoniki, skrzypce, trąbki, klarnety, flety, cytry, gitary, mandoliny nawet fortepjany i harmonje.


Nadesłano.

# Szczawnica

**słynne szczawy alkaliczno - słone.**

Eksport „Józefiny" około 200 000 butelek, **stacja klimatyczna** podgórska (500 m. n. p. m.) pierwszorzędnej wartości w cierpieniach dróg oddechowych. **Zakład inhalacyjny** postępowo odnowiony, zaopatrzony w nowe aparaty. Dwa zakłady kąpielowe. Mleko prosto z udoju od krów szczepionych tuberkuliną. - Desynfekcja formaliną obowiązkowa po wszystkich gościach. 8328

**Wskazania:** choroby dróg oddechowych, trawiennych, moczowych, przemiany materji, choroby nerwowe. — Stacja kolei **Stary Sącz** albo **Nowy Targ.** — Prospekty na żądanie wysyła zarząd dóbr i zakładów zdrojowych **Adama hr. Stadnickiego.** Tamże wysyłkę wód mineralnych, tylko w czasie bezmroźnym, w skrzynkach po **25** i **50** butelek. W mniejszych ilościach wodę sprzedają wszystkie apteki i składy wód mineralnych.


## Bremeńskie notowania giełdowe.

**Brema,** 12. października.

**Smalec, spokoj. loco, w zadkach cała i półcentnarowych** . . . . . $47\frac{1}{2}$
**w wiadrach podw.** . . . . . $48\frac{1}{2}$
**Kawa, pożądana.**

(Notowania oficjalne giełdy bawełnianej)
**Bawełna, spok. Upland loco Middling** $51\frac{3}{4}$

## Urzędowe sprawozdanie targowe.

**według notowań policji poznańskiej.**

**Poznań, dnia 18. października 1911.**

| Przedmiot | | A. Zboże. Za 100 kg. towaru wyborowego | | średniego | | pośledniego | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | (cena najwyż. | 20 | 20 | 19 | 90 | 19 | 70 |
| | „ najniższa | 19 | 90 | 19 | 70 | 19 | 30 |
| | „ najczęst. | 20 | 00 | 19 | 80 | 19 | 40 |
| | (towar zagran. | — | — | — | — | — | — |
| Żyto | (cena najwyż. | 17 | 30 | 16 | 90 | 16 | 50 |
| | „ najniższa | 16 | 90 | 16 | 70 | 16 | 00 |
| | „ najczęst. | 17 | 10 | 16 | 90 | 16 | 30 |
| | (towar zagran. | — | — | | — | | — |
| Jęczmień dla brow. | (cena najwyż. | — | — | — | — | — | — |
| | „ najniższa | — | — | — | — | — | — |
| | „ najczęst. | — | — | — | — | — | — |
| | (towar zagran. | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmień na paszę | (cena najwyż. | 18 | 20 | 17 | 80 | 17 | 20 |
| | „ najniższa | 18 | 00 | 17 | 40 | 17 | 00 |
| | „ najczęst. | 18 | 00 | 17 | 80 | 17 | 20 |
| | (towar zagran. | — | — | — | — | — | — |
| Owies | (cena najwyż. | 18 | 90 | 17 | 70 | 17 | 10 |
| | „ najniższa | 17 | 70 | 17 | 30 | 16 | 70 |
| | „ najczęst. | 18 | 30 | 17 | 80 | 17 | 10 |
| | (towar zagran. | — | — | — | — | — | — |

| | B. Inne towary Cena najw. | najniż. | najcz. |
|---|---|---|---|
| Groch (żółty) do got. / Fasola (biała) / Soczewica — hurtow. za 100 k. | 25,— | 22,— | 22,— |
| | 38,— | 34,— | 38,— |
| | 54,— | 42,— | 52,— |
| Groch (żółty) do got. / Fasola (biała) / Soczewica — detal. za 1 k. | —,30 | —,28 | —,30 |
| | —,42 | —,42 | —,42 |
| | —,90 | —,70 | —,90 |
| Ziemniaki stare — hurtow. za 100 k. | 7,20 | 6,30 | 6,30 |
| „ młode | —,— | —,— | —,— |
| Ziemniaki stare — detal. za 1 kg. | —,— | —,— | —,— |
| „ młode *) | —,12 | —,10 | —,12 |
| Siano (stare . . . za 100 kg. | —,— | —,— | —,— |
| (świeże *) . „ „ „ | 10,— | 8,50 | 9,— |
| Słoma (równianka za 100 kg. | 5,— | 4,80 | 4,60 |
| (barłog i pras. „ „ „ | —,— | —,— | —, |
| Masło stołowe . . za 1 kg. | 3,60 | 3,20 | 3,40 |
| Jaja . . . . za kopę (60 szt.) | 5,— | 4,40 | 4,80 |
| Mleko tłuste . . . za 1 ltr. | —,22 | —,18 | —,20 |

*) tylko w mies. czerwcu, lipcu i sierpniu.

| | C. Ceny mięsa Cena za 1 kg. najw. | najniż. | najcz. |
|---|---|---|---|
| Wołowina (od kulki | 1,80 | 1,60 | 1,70 |
| (od pachy | 1,60 | 1,40 | 1,50 |
| (od brzucha | 1,60 | 1,40 | 1,50 |
| (hurtow. za 100 k. | —,— | —,— | —,— |
| Cielęcina (od kulki | 2,— | 1,80 | 1,80 |
| (od pachy | 1,90 | 1,60 | 1,70 |
| Skopowina (od kulki | 2,00 | 1,80 | 2,00 |
| (od pachy | 1,80 | 1,60 | 1,80 |
| Wieprzow. (od kulki | 1,80 | 1,60 | 1,70 |
| (od pachy | 1,60 | 1,40 | 1,50 |
| (głowizna i nogi | ,70 | —,60 | 0,50 |
| (okrasa od grzbietu | 1,30 | 1,20 | 1,30 |
| (szynka krajowa | 2,60 | 2,00 | 2,20 |
| (okrasa kraj. wędz. | 1,60 | 1,50 | 1,60 |
| Konina | —,80 | —,60 | 0,50 |

## Kursy papierów wartościowych.

**na giełdzie berlińskiej.**

**Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.**

| Tendencja. | 18. 10. słabsza. | 12. 10. mocna |
|---|---|---|
| Dyskonto prywatne | $4\frac{1}{2}$ | $4\frac{1}{2}$ |
| Korony | 84,85 | 84,85 |
| Ruble | 216,70 | 216,65 |
| 4 proc. niem. pożyczka państw. | 101,70 | 101,70 |
| 3 „ „ „ „ | 82,25 | 82,25 |
| 4 „ pruskie konsole | 102,10 | 102,10 |
| $3\frac{1}{2}$ „ „ „ | 92 — | 92,10 |
| 3 „ „ „ | 82 10 | 82,10 |
| $3\frac{1}{2}$ „ pozn. pożyczka prow. | 89,10 | 89,20 |
| 3 „ „ „ „ 1895 | —,— | 78,75 |
| 4 „ „ poż. miejska 1906 | 100,75 | 99,90 |
| 4 „ „ „ „ 1908 | 100, | 100,— |
| $3\frac{1}{2}$ „ „ „ „ 1894-1908 | 90, | 90,— |
| 4 „ pozn. listy zast. ser. VI—X | 102,25 p | 102,25 |
| 4 „ „ „ „ XI—XVII | 90,— p | 90,10 |
| $3\frac{1}{2}$ „ „ „ „ serja D | 99,80 d | 99,80 |
| 3 „ „ „ „ „ A | 80,50 p | 80,75 |
| 4 „ „ „ „ „ E | 99,80 p | 99,80 |
| $3\frac{1}{2}$ „ „ „ „ „ C | 90,— p | 89,80 |
| 3 „ „ „ „ „ B | 80,50 d | 80,75 |
| $3\frac{1}{2}$ proc. Zach.-pr. listy zast. now. II. | 90,10 | 90,30 |
| 3 „ „ „ „ „ | 79,30 | 79,25 |
| 4 „ pozn. listy rentowe | 100,25 | 100,25 |
| $3\frac{1}{2}$ „ „ „ „ | 90,25 | 90,25 |
| 4 „ pożyczka rosyjska 1902 | 90,25 | 90,20 |
| $4\frac{1}{2}$ „ „ 1905 | 100,20 | 100,30 |
| 4 „ serbska amortyzacja | 85,10 | 85,25 |
| Tureckie losy 400 frankowe | 162,— | 163,20 |
| $4\frac{1}{2}$ proc. polskie listy zastawne | 98,10 | 98,10 |
| Akcje berlińskiej kolei elektryczn. | 198,— | 191,90 |
| „ poznańskiej „ „ | 186,— | 185,50 |
| „ kolei wschodniej | ,— | ,— |
| „ banku darmstackiego | 124,— | 124,— |
| „ prywatn. banku gdańskiego | 135,25 | 135,30 |
| „ banku drezdeńskiego | 155,90 | 155,75 |
| „ półn. niem. zakładu kredyt. | 124,50 | 124,75 |
| „ banku wsch. dla handl. i prz. | 128,70 | 129,— |
| „ browaru Huggera | 140,25 | 139,60 |
| „ tow. wyrobu drzewa Bendixa | 76,50 | 76,50 |
| „ berl. masz. Schwarzkopfa | 226,50 | 226,50 |
| „ bochumsk. lejarni stali ult. | 228,50 | 225,— |
| „ wrocławskiej sprytowni | 374,50 | 372,50 |
| „ chemicznej fabryki Milcha. | 281,75 | 282,75 |
| „ cukrowni w Wschowie | 228,75 | 224,— |
| „ garbarni i farbierni Renner | 301,75 | 301,75 |
| „ kopalnie w Harpen. | 176,50 | 178,— |
| „ tow. młyn. Hermanna | 186,— | 185,75 |
| „ kopalni Hohenlohe | 204,50 | 204,— |
| „ cukrowni w Kruszwicy | 285,75 | 286,75 |
| „ Löhnerta, | 120,25 | 119,25 |
| „ górnośląsk. przem. żelaza | 82,50 | 82,10 |
| „ górnośląsk. zakład. koksow. | 176,50 | 176,30 |
| „ tow. wyr. cement. w Opolu | 151,50 | 151,50 |
| „ fabr. masz. Orenstein Koppel | 209,— | 208,50 |
| „ poznańskiej sprytowni | 404,— | 400,50 |
| „ Siemens & Halske | 237,60 | 236,50 |
| „ Schukerta | 159,— | 158,— |
| „ tow. chemicznego Union | 287,75 | 290,— |
| „ $4\frac{1}{2}$ proc. chem. fab. Milcha ob. | 102, | 102, |
| „ austrjack. zakładu kred. ult. | $200,\frac{3}{4}$ | —,— |
| „ berlińsk. tow. handl. ult. | $165,\frac{5}{8}$ | $165,\frac{1}{8}$ |
| „ banku niemieckiego ult. | $259,\frac{3}{8}$ | $259,\frac{3}{8}$ |
| „ dyskontu komandytowego | $186,\frac{1}{2}$ | $186,\frac{1}{4}$ |
| „ rosyjsk. banku dla hand. zagr | $152,\frac{7}{8}$ | $152,\frac{1}{8}$ |
| „ kolei Szantung ultimo | $118,\frac{1}{8}$ | $119,\frac{1}{2}$ |
| Lombardy ultimo | $20,\frac{5}{8}$ | $20,\frac{1}{2}$ |
| Akcje Baltimore and Ohio | $98,\frac{1}{8}$ | $98,\frac{1}{2}$ |
| „ Canada Pacific | $228,\frac{7}{8}$ | $229,\frac{5}{8}$ |
| „ kolei warszawsko-wiedeńsk. | 195,— | $195,\frac{3}{4}$ |
| „ Laurahuty ultimo | 163,— | $169,\frac{3}{4}$ |
| „ kopalni Phönixa A. G. ult. | $250,\frac{3}{4}$ | $249,\frac{7}{8}$ |
| „ kopalni w Gelsenkirchen ult. | $183,\frac{7}{8}$ | $183,\frac{7}{8}$ |
| „ hambursk. tow. transp. ult. | $132,\frac{1}{8}$ | $132,\frac{1}{8}$ |
| Tow. okrętowego Hanza ult. | $166,\frac{1}{2}$ | $165,\frac{7}{8}$ |
| Akcje pół.-niem. Lloyda ultimo | 94,— | $94,\frac{5}{4}$ |
| „ Edisona (A, E, G,) ultimo | $267,\frac{5}{8}$ | 267,— |

**Kursy o godzinie 3.**

| | | |
|---|---|---|
| Akcje Banku Niemieckiego | 259,— | $259,\frac{5}{8}$ |
| Lombardy | $20,\frac{3}{8}$ | $20,\frac{1}{2}$ |
| Akcje Canada Pacific | $229,\frac{1}{2}$ | $229,\frac{3}{8}$ |
| Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk. | $196,\frac{1}{4}$ | $195,\frac{3}{4}$ |
| Akcje kopalni Phönix | $249,\frac{1}{8}$ | $250,\frac{1}{8}$ |

## Targ na zboże.

**Poznań, dnia 13 października 1911**

**Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.**

| Za 100 kg. towaru. | wyborow | średn. | pośledn. |
|---|---|---|---|
| Pszenica nowa | 19,80 | 19,60 | 18,70 |
| Żyto nowe | 17,30 | 16,80 | 16,10 |
| Jęczmień | 18,00 | 17,20 | 16,20 |
| Owies nowy | 17,80 | 17,40 | 16,80 |
| „ stary | —,— | —,— | —,— |

**Poznań, dnia 18. października 1911.**

**Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)**

| | |
|---|---|
| Pszenica nowa (dobra) biała | 200 |
| „ „ żółta | 198 |
| Żyto 122 (stare) | 174 |
| „ „ (nowe) | —,— |
| Jęczmień dla browarów (dobry) | 184 |
| Owies (dobry) | 180 |

**Tendencja:** spok.

**Bydgoszcz,** 12. października 1911

**Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.**

| | |
|---|---|
| Pszenica biała (130 f.) | 200 |
| „ kolorowa (130 f.) | 198 |
| „ czerwona „ | 196 |
| „ „ (120 f.) | |
| Żyto dobre, nowe (122 f.) | 169 |
| „ „ „ (121 f.) | — |
| „ „ „ (113 f.) | — |
| „ „ „ (115 f.) | — |
| Jęczmień dla młynarzy | 155 160 |
| „ browarów | 168 180 |
| Groch na paszę | 162 168 |
| Owies (stary) | —— |
| „ (nowy) | 157 167 |

**Wrocław,** 12. października 1911.

**Notowania prywatne.**

| | |
|---|---|
| Pszenica biała | 17,70—19,70—20,40 |
| „ żółta | 17,70—19,60—20,30 |
| Żyto nowe | 16,50—18,00—18,20 |
| Jęczmień | 00,00—14,75—15,75 |
| „ dla browarów | 16,50—18,00—18,5 |
| Owies | 16,40—17,00—17,60 |
| Groch do gotowania | 00,00—19,00—20,00 |
| „ na paszę | 16,50—18,50 |
| „ Wiktorja | 23,00—27,00—30,00 |
| Groch ogrodowy | 27,00 29,00—31,00 |
| „ koński | 00,00—00,00—00,00 |
| Kukurydza | 17,75—18,50 |
| Łubin żółty | 0,00—00,00—00,00 |
| „ niebieski | 00,00—00,00 |
| Wika | 15,60—16,50—18,00 |
| Peluszka | 17,00—18,00—19,00 |

**Nasiona olejne.**

| | |
|---|---|
| Siemie lniane śląskie | 80,00—83,00—86,00 |
| „ rosyjskie | 81,00—84,00—86,00 |
| Rzep zimowy | 26,50—27,50—29,00 |
| Siemie konopne | 26,00—27,00—28,00 |
| Kuchy rzepakowe śląskie | 18,25—14,00 |
| „ „ obce | 12,25—13,00 |
| Kuchy lniane | 18,75—19,75 |
| „ palmowe | 14,50—15,25 |

**Nasiona koniczyny.**

| | |
|---|---|
| Koniczyna czerwona | 00,00—00,00—00,00—00,00 |
| „ biała | 00,00—00,00—00,00—00,00 |
| „ szwedzka | 00,00—00,00—00,00—00,00 |
| Tymotka | 00,00—00,00—00,00—00,00 |
| Rajgras | 00,00—00,00—00,00 |
| Saradela nowa | 18,00—19,50—22,10 |

**Mąka za 100 kg.**

| | |
|---|---|
| Pszenna piękna | 29,50—30,25 |
| Żytnia piękna | 26,25—26,75 |
| Mąka do pieczenia domowego | 25,50—26,00 |
| Żytnia mąka na paszę | 13,50—14,50 |
| Pszenne otręby | 13,00—14,00 |

**Ceny na kartofle: za 50 kg.**

| | |
|---|---|
| Kartofle do jedzenia | 2,60—3,50 |
| „ fabryczne | 2,10—2,40 |
| Mąka kartoflana, dobra | 00,00—28,25 |
| Mączka kartoflana, dobra | 00,00—27,50 |

**Wrocław** dnia 12. października 1911

**Notowania miejskiej komisji targowej.**

| Za 100 kg. towaru | wyborow. najw. | najn. | średniego najw. | najn. | pośledn. najw. | najn. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 20 40 | 19 50 | 19 40 | 18 50 | 18 40 | 17 40 |
| „ żółta | 20 30 | 19 40 | 19 30 | 18 40 | 18 30 | 17 30 |
| Żyto, nowe | 18 20 | 17 70 | 17 60 | 16 70 | 16 60 | 15 70 |
| Jęczmień | 15 50 | 14 80 | 14 20 | 13 50 | 13 40 | 13 00 |
| „ dla brow. | 18 50 | 18 00 | 17 90 | 16 50 | — | — |
| Owies | 17 60 | 17 10 | 17 00 | 16 80 | 16 70 | 16 50 |
| Groch Wiktor. | 28 00 | 27 00 | 26 00 | 25 00 | 24 00 | 23 00 |
| „ mały | 21 50 | 21 00 | 19 80 | 18 80 | 18 00 | 17 50 |
| Rzep | 29 00 | — | 27 50 | — | 26 50 | — |

| | | |
|---|---|---|
| Słoma żytnia | za 100 kg. | 4,90— 5,40 |
| Siano nowe | za 100 kg. | 9,40— 9,80 |

**Berlin,** 13. października 1911.

**Urzędowe notowania giełdy.**

| Na miesiąc | Pszenica | Żyto | Owies | Kukurydza | Olej rzep. |
|---|---|---|---|---|---|
| Styczeń | —,— | — | —,— | —,— | —,— |
| Luty | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Marzec | —,— | —,— | —,— | —,— | —,— |
| Kwiecień | —,— | —,— | —,— | —,— | — |
| Czerwiec | —,— | —,— | —,— | —,— | — |
| Sierpień | —,— | — | — — | —,— | — |
| Październik | —, | 181,75 | — — | — — | 72 40 |
| Listopad | — | — — | —, | — | — |
| Grudzień | 209,50 | 187,— | 185,— | — — | — — |
| Maj | 216 75 | 194 — | 190,25 | — — | 68 30 |
| Lipiec | —,— | —,— | — — | — — | —,— |
| Wrzesień | —,— | —,— | —,— | — — | — — |

**Hamburg,** dnia 13. 10.

Saletra. Locco 975

| | |
|---|---|
| Wrzesień-październik | $1012\frac{1}{2}$ |
| Luty-Marzec | $997\frac{1}{2}$ |

Tendencja: mocna.

## Targ na cukier.

**Magdeburg,** 13. października 1911.

| | | |
|---|---|---|
| Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka | —,— | —, |
| „ prd. II. 75 proc. ( „ ) | —,— | —,— |

Tendencja: spok.

| | | |
|---|---|---|
| Rafinada w głowcach (bez beczki) | —,— | —,— |
| Cukier kryształowy (włącznie worka) | —,— | —,— |
| Rafinada ( „ „ ) | —,— | —,— |
| Melis I ( „ „ ) | —,— | —,— |

Tendencja: spok.

| Na miesiąc: | Popyt | Podaż |
|---|---|---|
| październik | 17,52 | 17,60 |
| grudzień | 17,35 | 17,42 |
| styczeń-marzec | 17,35 | 17,42 |
| maj | 17,42 | 17,45 |
| wrzesień | 17,50 | 17,55 |
| paźdz./grudz. 1912 | 12,85 | 12,92 |

Tendencja: spok. Powietrze: łagodne, pochm.

## Targ na bydło.

**Poznań, dnia 13. października 1911.**

**Miejska zerzalnia, Urzędowe sprawozdanie dyrekcji**

**Spędzono:**

| | | |
|---|---|---|
| bydła | sztuk | 91 |
| świń | „ | 614 |
| cieląt | „ | 151 |
| owiec | „ | 40 |
| kóz | „ | 29 |
| prosiąt | „ | 289 |
| razem | sztuk | 1214 |

**Płacono za 50 kg. żywej wagi:**

**I. Bydło:**

A. Woły:
a) pełnomięsne, wytuczone woły najlepsze, najwyżej 6-letnie . . . . —
b) młode, mięsiste, nie wytuczone woły i starsze wytoczone . . . . . —
c) średnio pasione młode, dobrze pasione starsze . . . . . —
d) mało pasione w każdym wieku . —

B. Stadniki:
a) pełnomięsne, wyrosłe, najlepsze . . —
b) pełnomięsne młodsze . . . . 40—43
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze . . . . . 30—35

C. Jałówki i krowy:
a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najlepsze . . . . . —
b) pełnomięsne, wytuczone krowy najlepsze do 7 lat . . . . . 40—42
c) starsze, wytuczone krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki —
d) średnio pasione krowy i jałówki . 30—38
e) mało pasione krowy i jałówki . . 20—24

D Mało pasione bydło młodociane (żarłoki) —

**II. Cielęta;**

a) najwyborowsze, tuczone . . . . —
b) wyborowo tuczone . . . . . 65—68
c) średnio tuczone i dobre od cyca . 58—62
d) mało pasione i dobre od cyca . . 50—55
e) poślednie od cyca . . . . . 42—46

**III. Owce:**

B. pasione na pastwiskach:
a) tuczone . . . . . — —
b) pośledniejsze jagnięta i owce . — 28—33

**IV. Świnie:**

a) tłuste ponad 5 cent. żywej wagi . —
b) pełnomięsne ponad 2 i pół cent. żywej wagi . . . . . 45—50
c) pełnom. ponad 2 cent. żywej wagi 42—46
d) pełnomięsne do 1 cent. żywej wagi 40—44
e) mięsiste niżej 160 funtów . . . 36—40
nieczyste maciory . . . . . 35—44

Świń sprzedano i płacono za centnar żywej wagi: 2 sztuki po 52 mk., 3 sztuki po 51 mk. 6 sztuk po 50 mk., 6 sztuk po 49 mk., 7 sztuk po 48 mk., 1 sztukę po 47 mk., 30 sztuk po 46 mk., 9 sztuk po 45 mk., 31 sztukę po 44 mk., 35 sztuk po 43 mk., 34 sztuki po 42 mk. 12 sztuk po 41 mk. 44 sztuki po 40 mk. 15 sztuk po 39 mk. 9 sztuk po 38 mk. 22 sztuki po 37 mk. 49 sztuk po 36 mk. 4 sztuki po 35 mk. 12 sztuk po 34 mk.

Interes: ożywiony.